

PROMIENIE NIEPOKALANEJ...

I.

MAJ

WYDAŁ

X. PIUS PAWELLEK

MISJONARZ

1938

XX. MISJONARZE — KRAKÓW — STRADOM 4

PROMIENIE NIEPOKALANEJ

99



PROMIENIE NIEPOKALANEJ...

I.

MAJ

WYDAŁ

X. PIUS PAWELLEK
MISJONARZ

1938
XX. MISJONARZE — KRAKÓW — STRADOM 4

NIHIL OBSTAT

X. Władysław Stawinoga

Imprimi potest.
Kraków, d. 5/IV 1938.

Ks. Józef Kryska
Wizytator XX. Misjonarzy Prowincji Polskiej

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z Książęco-Metropolitalnej Kurii
Kraków, dnia 5/IV 1938.

L. 2503/38.

w z. X. Dr Podwin
Infułat, Dziekan Kapituły Krakowskiej

L. S.

X. Stefan Mazanek
Kanclerz Kurii Książęco-Metropolitalnej Kanonik Kapituły Krakowskiej

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

CO TO JEST MIESIĄC MAJ I JAK Z NIEGO KORZYSTAĆ

„Tyś wesele Israela, Tyś chwała Jeruzalem, Tyś sława ludu naszego“ (Jud. XV, 10).

Tak wysławiał naród wybrany mężną i czystą Judytę, a chwałę tę o wiele słuszniej odnosi Kościół św. do Najświętszej Marii Panny! Jako Matka Boga Zbawiciela jest Ona prawdziwie chwałą i chlubą nieba i ziemi! Jako Matka Kościoła jest jego sławą prawdziwą! Pod Jej bowiem opieką Kościół zwycięża świetnie swych wrogów, opierając się mężnie wszystkim zapędom piekielnym. Jako Matka każdego z nas jest Ona pociechą słodką we wszystkich cierpieniach naszych, wspomożeniem i obroną we wszystkich uciskach życia doczesnego! Nie bez przyczyny pokładają w niej wszyscy wierni ufność niezachwianą, a Kościół nie tylko pochwala to nabożeństwo i cześć dziatek swoich ku Marii, lecz nadto zachęca do niego gorliwie i podaje różne sposoby, aby ta miłość, ufność i pobożność coraz więcej wzrastała i głębiej wkorzeniała się w sercach wiernych.

Wielkość i godność niepojęta, miłość i miłosierdzie, zasługi i przymioty niezrównane Najświętszej Marii Panny to były pobudki szlachetne i silne najczulszego nabożeństwa i czci całego Kościoła od pierwszych jego początków. Jeszcze za życia Jej na ziemi wierni spieszyli tłumnie do Matki Jezusa i Matki ludzkości, aby Jej cześć oddać oraz pocieszyć i pokrzepić się Jej widokiem i łaskawością. *„Wielki jest napływ ludu, aby widzieć i posłyszeć Królowę nieba“* — pisze św. Ignacy męczennik. Z jaką pociechą serca można powiedzieć,

że co było od początku, to trwa i za dni naszych, a osobliwie teraz w tym miesiącu, poświęconym czci i nabożeństwu Najświętszej Panny. Jak świat daleki i szeroki, wszystko, co wierzy w Jezusa, ciśnie się skwapliwie do stóp najświętszych i serca przeczystego Matki Jego. Pójdźmy i my tam wspólnie z całym Kościołem z sercem ochotnym i ożywionym serdeczną miłością ku Matce naszej i dlatego rozważmy, jakie jest znaczenie tego nabożeństwa, jak je odbywać i jak z niego korzystać należy. Oddajmy pokłon Jezusowi, dziękujmy Mu pokornie, że nam dozwolił odbywać to nabożeństwo, i prośmy o łaskę, abyśmy z niego dobrze korzystali i z nabożnym sercem je odbywali.

I
JAKIE JEST ZNACZENIE NABOŻEŃSTWA MAJOWEGO

Najpiękniejszy i najmilszy miesiąc w roku, w którym cała przyroda do nowego życia się odradza, poświęcił Kościół św. czci i nabożeństwu ukochanej swej Matki. A to właśnie jest dowodem osobliwszej miłości jego ku Marii. Nic dziwnego, bo jakże umiłował Ją Bóg i jakimi przywilejami wyszczególnił! Archanioł zapowiadał Jej: *„Tyś pełna łaski i błogosławiona pomiędzy wszystkimi niewiastami“*.

Niebo i ziemia musi uwielbiać Matkę Syna Bożego. Od wieków wybrana i przeznaczona na Matkę Zbawiciela świata. Przychodzi na świat sama jedna wolna od zmazy pierworodnej. Wydając światu Zbawiciela, jest Matką i Dziewicą razem. Pod krzyżem — współofiarą. Po wniebowstąpieniu Syna swego — współuczestniczką osobliwych darów Ducha św. i opiekunką Kościoła powstającego. Po śmierci uprzedza powszechne zmartwychwstanie ciał. Z duszą i ciałem wzięta do nieba, wywyższona ponad wszystkie chóry anielskie.

Wszystkie te chwalebne przywileje Marii są w najściślejszym związku z najpiękniejszymi tajemnicami wiary. Rozważać je, zagłębiać w nich umysł i serce, ożywiać wiarę i zagrzewać się do miłości Jezusa i Matki Jego i pobudzać do wdzięczności serdecznej, w tym celu obchodzi Kościół św. tę

wielką i długą uroczystość, poświęconą czci Marii. Jakże piękne nabożeństwo, które ma ożywić i odnowić wiarę, nadzieję i miłość naszą, czyli całe życie wewnętrzne!

Obok łask i przywilejów osobliwych jaśnieje Maria i cnotami najdoskonalszymi, a nawet heroicznymi! *„Wszystka piękna jesteś Przyjaciółko moja“* — mówi o Niej Duch Boży i tę piękność duchową, wspaniałą i niezrównaną stawia nam teraz osobliwie Kościół św. przed oczy. Piękna wewnętrznie aż do tej doskonałości, że cień grzechu nie tknął Jej duszy przeczystej, lecz owszem pełność i doskonałość łaski w Niej; piękna zewnętrznie, bo wzbogacona wszystkimi cnotami jako obraz najdoskonalszego Syna swego najświętszego.

Jednak ta piękność często przez nas zapoznana lub zapomniana. Więc teraz oddać tę cześć Marii, wpatrywać się w cnoty Jej, ukochać i do naśladowania się zachęcać, zaraz pod Jej opieką porzucać grzechy i pozbywać się wad i ułomności naszych, a wstępować wiernie w ślady prześlicznej Matki naszej — oto znowu wzniosły cel tego nabożeństwa! Studiować pilnie te cnoty—to mądrość najwyższa! Naśladować je—to życie prawdziwe i bogactwo największe! Zaszczepiać je w sercu, aby nic i nikt nie mógł nam ich odebrać — to szczęście najwyższe, to jakby zaranek i przedsmak szczęścia wiecznego! O jakże pożądane nabożeństwo! Jak ściśle złączone z naszym powołaniem, bo któżby mógł nas lepiej i bezpieczniej prowadzić w ślady Jezusa, jak Matka Jego i Matka nasza! Obyśmy chcieli oddać Jej tak szczerze serca nasze i poruczyć Jej życie nasze, jakże blisko stanęlibyśmy Jezusa! Więc korzystaj z tej łaski! Nie zaniedbaj dnia jednego, abyś nie postąpił w cnotach, które ci wskazuje serce i życie Marii!

Ważny to czas i pożyteczne nabożeństwo, bo to miesiąc poświęcony modlitwie i prośbom ku Tej, która jest wspomożeniem wiernych i ucieczką grzeszników! O jakże skuteczna ta modlitwa u stóp Marii, zanoszona przez Serce Marii do tronu Najwyższego! Grzesznicy mogą wybłagać sobie nawrócenie! Obojętni ducha gorliwości! Sprawiedliwi wytrwałość! Gnuśni zapał pobożności i postęp w cnotach! Serca dręczone pokusami zwycięstwo! Uciśnione przeciwnościami odwagę

i pociechę! Wszyscy więc spieszmy z ufnością! Jakże potężne to wołanie do Marii! Bo to ucieczka do Matki najtkliwszej i Pośredniczki wielowładnej w niebie! To błaganie słabych, ubogich i uciśnionych do Pani i Królowej nieba, która jest bogatą, potężną, tkliwą i kochającą! To płacz i wołanie dzieci do Matki najczulszej! Jakież bezpieczeństwo oddających się w opiekę Marii! To szafarka łask! A my potrzebujemy ich bardzo wiele. Czy tak pojmujesz to nabożeństwo? Z jakim sercem zabierasz się do niego? Jakie usposobienie, takie nabożeństwo i takie będą owoce jego. Ach, lękaj się, abyś nie zmarnował czasu tak ważnego! Więc obudź wszystką gorliwość! Przynieś serce spragnione łask i sprawiedliwości! Wytrwaj w tym pragnieniu! Pokonaj mężnie obojętność! Odniesiesz słodkie owoce na czas i na wieczność! Proś Marię, by cię w tym wspierała!

II

JAK KORZYSTAĆ Z TEGO CZASU, ABY GODNIE I Z POŻYTKIEM ODBYWAĆ TO NABOŻEŃSTWO

„Odtąd błogosławioną Mnie zwać będą wszystkie narody!“ Jakże cudownie spełnia się ta przepowiednia najpokorniejszej służebnicy Pańskiej w oczach naszych! *„Cum essem parvula placui Altissimo!“* A nie tylko Bóg! Dziwnie upodobały sobie narody i wszystkie pokolenia ziemi w tym pokornym i przeczystym Sercu swej Matki najdroższej! A miłość ta gorąca i powszechna, że usuwa wszystkie różnice języków, stanów, wieków i płci od najwyższych aż do najuboższych, od najstarszych dziatek Kościoła aż do najmłodszych świeżo nawróconych. Wszystkie, jak daleko sięgają granice królestwa Chrystusowego, mają tylko jedno uczucie, że są dziećmi Marii, więc wszystkie garną się do Niej, aby Jej wypowiedzieć tę miłość dziecięcą, jak gorąco pragną jeszcze serdeczniej i doskonalej Ją umiłować, i aby uprosić sobie wytrwałość i wierność w tej miłości.

Spoglądnij na te nieprzeliczone zastępy dziatek i czci-

cieli Marii! Zważ wszystkie te dowody tej żarliwej miłości, te prośby i uwielbienia i łaski wszystkie, które one sprowadzają na ziemię! Jakże wspaniały, rozrzewniający widok! Chyba niebo samo może go ogarnąć i ocenić należycie! Czyliż i nam nie potrzeba się przyłączyć całym sercem do tego orszaku, ubiegającego się o lepsze z aniołami w niebie w uczczeniu Królowej nieba i ziemi! Czyli może tu braknąć hołdu naszej miłości i czci! Czyliż my nie jesteśmy dziećmi Marii! Czy możemy zapomnieć, jak bardzo nas wyszczególnił Syn Jej, a nasz Pan! Czy nie powinniśmy dlatego być najbliższymi Sercu Marii! Czy podobna przypuścić, aby nasze serce w przedsionku chwały i szczęścia wiecznego mogły pozostać zimne i obojętne! Czy usta nasze mogłyby zamilknąć w tym hymnie powszechnym na cześć Marii! Albo czy wolno nam poprzestać tylko na tej modlitwie warg i ust! Ależ miłość nie w ustach, lecz w sercu! Tu na wstępie potrzeba sobie powiedzieć w sercu prawdziwie dziecięcym: *„Nie miłujmy usty lub językiem, ale w uczynku i w prawdzie!“* Więc połączmy się całym sercem z prawdziwymi miłośnikami Marii! Sercem oddajmy się Sercu najlepszej Matki! Obudźmy to gorące pragnienie przebywania w Jej Sercu. Z radością dziecięcą witajmy każdy dzień tej długiej uroczystości Matki naszej! Codziennie z ochotą żarliwą stawiając się na tę szczęśliwą chwilę u stóp Jej, całe serce niech woła: *„Salve Regina, Mater misericordiae, vitae dulcedo et spes nostra salve!* A czcijmy i wychwalajmy ją tak serdecznie, żeby się niebo całe uweseliło tą chwałą miłości wiernych Jej dziatek na ziemi. O nieraz, ach niestety często zasmuciliśmy to Serce Matki naszej tkliwej! Wynagródźmy to teraz, pocieszmy je, przeprośmy i przebłagajmy za siebie i za wszystkich błądzących współbraci naszych. Więc kiedy usta nasze głosić będą Jej chwałę, niechże nigdy ani na chwilę nie braknie tam serc naszych! Złóżmy dziś to szczere przyrzeczenie, a czuwajmy wiernie, aby je wykonać! Nie kończmy wszystko na krótkiej modlitwie, zapominając po niej o Matce naszej. O jakże bolesną byłaby ta lekkomyślność! Więc niech Ona będzie szczególniejszym przedmiotem naszych słów, myśli i uczuć! Cóż milszego dla dobrych dzieci, jak słyszeć, mó-

wić i myśleć o Matce najdroższej! Wszystkie święte i szlachetne dusze tak szczerze zawsze oddane Marii, z nią ściśle złączone! Dlaczegóż nie miałbyś zapragnąć należeć do liczby ich? Dlaczego nie miałbyś pracować tak szczerze i usilnie nad sercem twoim, abyś mógł z świętym Bernardem codziennie u stóp Marii powtórzyć: *„O Mario, Tyś serce moje, Tyś dusza moja, Tyś całe życie, Tyś wszelka miłość moja!“* Wszakże to serce przyszłego mieszkańca i rycerza krzyża, które w Marii powinno złożyć wszelką ufność i nadzieję swoją, aby z Bonawenturą św. mogło powiedzieć: *„Mario, Tyś nadzieja duszy mojej!“* Wtedy dopiero to serce szczęśliwe i bezpieczne będzie! Czemuż się wahać? Czy można się ociągać? Maria pragnie tego gorąco i czeka tej chwili tyle szczęśliwej dla ciebie, bo nie ona ciebie, lecz ty Jej potrzebujesz bardzo! Może to serce zimne i ciężkie do oddania się zupełnego! Teraz czas je zagrzać i skłonić stanowczo do serca Matki! Zwróć twe oczy i to może biedne, bo ziemskie i cielesne serce ku Niej! Wpatruj się w Nią pilnie i uważnie! Cóż może ci świat podać godniejszego serca twego? Gdzie znajdziesz takie bogactwo skarbów jak w sercu i życiu twej Matki? Gdzie tyle piękności, jaką przyozdobił Duch św. Oblubienicę Swoją? Gdzie tyle doskonałości i cnót tak wzniosłych, którymi wyposażył Ojciec Przedwieczny Córkę Swoją? Gdzie tyle godności i wielkości, jakimi ubogacił i wywyższył Syn Boży Matkę Swą ukochaną? Więc nie odwracaj oczu wiary, ani uciekaj sercem od tej piękności i doskonałości najwyższej! Poznasz ją dokładnie, a pewnie i ukochasz! A poznając, spieszże w ślady Jej i codziennie strojąc w te klejnoty łaski serce twoje, składaj u stóp Jej w dowód uczczenia Jej akty cnót! Oto śliczne, woniejące, żywe kwiaty, które winieneś składać twej Matce. Ona przyjmie je łaskawie, pobłogosławi, poświęci, utrwali je, w zamian z radością ustroi i uwieńczy serce dziecka swego! Ona będzie je pielęgnowała, aby nie zwiędły lub nie uschły, czuwać, aby ich nie zniszczył wróg piekielny lub nie zmroził duch świata, albo nie zgryzł robak obrzydły cielesności! Jakże piękna zamiana! Jak słodka łączność z Matką! Może w twym sercu biednym zima! Kwiatów nie ma i nierychło spodziewać ich się! Ach,

tym pilniej korzystaj z tego czasu szczęśliwego! Masz wady, błędy, grzechy, złe skłonności, nawyczki grzeszne głęboko wkorzenione. Tym pilniej spiesz do Marii! Proś serdecznie i błagaj pokornie o łaskę, a wyrywaj mężnie te chwasty i ciernie i nie lękaj się przystąpić z takim sercem do serca Matki! Ono nie wzgardzi sercem ubogiej dzieciny swej, owszem tym rzewniej je przyjmie i serdeczniej przytuli do serca, byleś codziennie wyrywał jeden cierń, a z wdzięczności za zwycięstwo złożył u stóp Marii z postanowieniem już nigdy nie przyjąć go do serca! Od rana do wieczora czuwaj! Walcz, aby się nie wśliznął na powrót! Codziennie bądź zwycięzcą, nigdy niezwyciężony! Codziennie czystsze twe serce, będzie też milsze Marii. Więc rozpoczynając to nabożeństwo, śmiało a wspaniałomyślnie przyłóż rękę do dzieła świętego! Ach, spiesz się! Rozpoczynaj natychmiast, a nie ustawaj, bo tych chwastów wiele! Niepokalana twa Matka pragnie widzieć i twoje serce czyste i miłe Bogu, bo już wtedy nic cię nie rozdzieli od Serca Jej! Uważ, jak żarliwie oręduje za tobą! Serce i ręce Jej otwarte, a pełne łask, które pragnie przelać w serce twoje! Więc nie odtrącaj serca Matki! Zapragnij tych darów! Błagaj o nie! Przyjmuj ochotnie i pracuj z nimi wiernie, aby ci zamieniły się w cnoty i sprawiedliwość, bo: „*Błogosławieni, którzy łakną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni*“. Amen.

MARIA WZOREM MIŁOŚCI

„Maria najlepszą cząstkę obrała, która od Niej odjętą nie będzie“ (Łuk. X 42).

Cały miesiąc maj jest jedną uroczystością Marii. Pamięć na cnoty i życie Marii, naśladowanie Jej wiernie wśród modlitw gorących ku Niej treścią tego nabożeństwa. Celem jego zamiłowanie cnoty i nasze uświątobliwienie. Porzucić zło i nienawidzieć grzechów, rozstać się z wadami, a spiesznie i wiernie dążyć do dobrego i pracować gorliwie, aby nabyć cnoty Chrystusa i Marii, tyle potrzebne powołaniu naszemu, oto droga wytyczna i jedyna do tego celu wzniosłego i jedynie skuteczny środek, by zostać miłym a godnym dzieckiem Marii.

„Sursum corda“ woła do nas ta wielka uroczystość, każąc oderwać serca nasze od ziemi i marności jej i odwrócić od naszej własnej nędzy i zasklepienia się w niej, aby wpatrując się w świętość i piękność Marii, przywłaszczyć sobie Ją, bo takiej pięknej i bogatej szaty potrzeba nam na tę wielką uroczystość życia naszego, wiecznej wiosny łaski. Jeżeli to rozumiemy i szczerze tego pragniemy, wszyscy z radością w sercu możemy sobie powiedzieć: *„Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dni zbawienia!“* Tak to czas jedyny! Oto wzór doskonały przed oczyma naszymi! Matka nasza wzywa nas ku sobie. Orędowniczka nasza i Wspomożycielka oczekuje nas w pogotowiu, ale ochrania i wspiera tylko pracujących, wzbogaca i uświęca walczących. *„Eja ergo“* — nuże do pracy, bo czas łaski może przeminąć. Teraz zaś upewnia nas Matka nasza: *„Czasu przyjemnego wysłuchałem cię i w dzień zbawienia ratowałem cię!“* Ochotnym więc sercem wpatrujmy się w Nią! Wstępujmy wiernie w ślady Jej! Najpiękniejszą cnotą, najdroższym klejno-

tem, którym jaśnieje serce Królowej nieba, to miłość Boga. Przypatrzmy się jej piękności i wartości! Uczmy się jej od Marii! Oddajmy pokłon Jezusowi, dziękujmy Mu pokornie za ten drogi dar miłości i prośmy o łaskę, abyśmy ukochali Boga nade wszystko!

I

MIŁOŚĆ TO KRÓLOWA I DUSZA WSZYSTKICH CNÓT

Miłość to cnota i dar wlany w serca nasze przez Ducha św., który sprawia, że Boga kochamy nade wszystko, a bliźniego dla Boga jako siebie samego. Dar to Boga, płynący wprost jakby z serca Jego. Niezawodnie, że dar to najdroższy. Rozum nadto słaby, aby go należycie ocenić. I także cnota najpierwsza i najcenniejsza, bo łączy nas najściślej z Bogiem, dobrem najwyższym. Dlatego apostoł przyznaje jej pierwszeństwo nawet pomiędzy cnotami Boskimi: *„A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość, to troje, ale z tych większa jest miłość"*. Ona skłania nas i prowadzi do celu naszego ostatecznego. Św. Tomasz nazywa ją przyjaźnią z Bogiem, w której jest nie tylko wzajemna skłonność uczuć, lecz i wzajemne udzielanie się sobie. Powołuje się na świadectwo apostoła miłości mówiącego: *„Bóg jest miłość, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim!"* I Paweł św. powiada: *„Wierny Bóg, przez którego jesteście wezwani w towarzystwo Syna Jego Jezusa Chrystusa!"* Jakże więc wzniosłą i drogą jest miłość chrześcijańska! Łącząc z Bogiem, czyni nas uczestnikami natury boskiej i wyciska na duszy szlachectwo niebieskie, bo czyniąc nas dziećmi Boga sprawia, że Jemu jesteśmy podobnymi. *„A kto się złączy z Panem, jednym duchem jest!"* Jakiż zaszczyt! Która godność lub wielkość ziemska może jej dorównać. Wszystkie honory i dostojeństwa ludzkie nieskończenie niżej dziecka Bożego! To córka nieba! Jakże nie cenić jej nade wszystko! Jak nie pragnąć gorąco. Czy ona nie powinna być królową serca chrześcijańskiego? Chcesz być prawdziwie wielkim, kochaj Boga jak cię Chrystus upomina: *„Trwajcie w miłości mojej!"*

Miłość to królowa cnót! Ona jest duszą każdej cnoty doskonałej! W orszaku jej wszystkie inne cnoty, owszem ona jest nawet duszą życia nadprzyrodzonego, a dusza, która utraciła miłość, utraciła życie i zasługi wszystkich innych cnót, jak pięknie powiada św. Bernard: *„Wielka rzecz jest miłość!“* Miłość to jest życie duszy, a dusza, która nie miłuje, jest jak ciało bez duszy; serce, które nie kocha, jest martwe według słów Jana św.: *„Kto nie miłuje, w śmierci zostaje!“* I Paweł św. mówi: *„że wszystko dobre nie jest dobrym, ani wszystko wielkie niczym jest bez miłości!“* *„Gdybym mówił językami anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brzękająca... i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże!“* Więc nawet męczeństwo i poświęcenie się heroiczne dla wiary straciłoby swą wielkość i zasługi, gdyby go nie ożywiała miłość. Jak pszczółki garną się około swej królowej i kto ją posiada, ma cały rój, a kto nią żyje, bogaty bardzo, bo posiada wszystkie cnoty. Słusznie mówi św. Tomasz: *„Miłość to matka i korzeń wszystkich cnót, albowiem jest formą albo duszą wszystkich“*. Zatwierdza to apostoł: *„Miłość jest związką doskonałości i wypełnieniem zakonu!“*

Rozważ dobrze, czy żyjesz miłością? Czy ona króluje w sercu twoim? Jaką twa miłość, czy żywa czy gorąca? Może masz imię tylko, żeś żyjący, a w istocie możeś ty umarły? Jaką twa miłość, takie życie, takie bogactwo i taka piękność i wartość moralna! Może mówisz, żeś bogaty, a rzeczywiście może bardzo ubogi, a czy nie dlatego, żeś ubogi w miłości? Czemu brakuje ci cnót? Dlaczego one słabe i chwiejne? Bo mdłą i nikłą miłość! Więc zapragnij wzrastać w miłości! Na wzór Marii obierz sobie tę najlepszą cząstkę! To najbogatszy, wieczny skarb! Bo gdy wszystko przeminie, *„charitas nunquam excidit!“* Miłość łączy w sobie wszystkie cnoty. Serce kochające Boga posiada je wszystkie! To prześliczna i bogata szata godowa! Więc oblecz się w nią! Nie składaj jej nigdy! Czuwaj, abyś jej nie splamił! Będziesz miły Bogu teraz i we wieczności!

II

MARIA JEST KRÓLOWĄ MIŁOŚCI I WZOREM NAJDOSKONALSZYM MIŁOŚCI

„*Jam Matka pięknej miłości*" może powiedzieć o sobie Maria, posiada bowiem tę cnotę w stopniu najwyższym. To prawdziwie dom złoty. Cała bowiem jaśnieje miłością niezrównaną. Serce Jej to złoty tron miłości nieskalanej. Prawdziwie wybrana jako słońce! Myśli bowiem, uczucia i pragnienia jakby promienie miłości, która ożywia całą jej duszę. Piękna jako księżyc, piękna osobliwie miłością, bo słowa, uczynki i życie jej całe było odblaskiem miłości, która od poczęcia samego aż do ostatniego tchnienia zapełniała Jej serce. Pełność i doskonałość jej przewyższa pojęcie ludzkie. Jednak przypatrzmy się szczegółowo własnościom tej miłości, abyśmy uznali, że Maria jest królową miłości. Bóg, który jest miłością, przyszedł na ziemię, aby ten święty ogień zapalić w sercach ludzkich. Ależ z jaką trudnością przyjmuje się ten święty ogień w sercu naszym zgniłym i zepsutym grzechem i zmysłowością. Tylko serce Marii nie zna tych przeszkód. Grzech nie oddalał Jej serca ani na chwilę od Boga, bo Ona Niepokalana! Z jakąż łatwością łączy się to serce z Bogiem! Serce Jej nie znało nigdy przywiązania i pociągu do ziemi i stworzeń, więc dosłownie mogło sobie powiedzieć: „*Jako jeleń pożąda do źródeł wód, tak pragnęła dusza moja do Boga żywego*".

„*Kto nas odłącza od miłości Chrystusowej?*" Niepokalane przeczyste to serce, więc ani cienia w nim zmysłowości i dlatego na nim pełnią się w całej prawdzie słowa Jezusa: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą*". Cielesność i zmysłowość to robak zabójczy czystej i świętej miłości Boga, który podcina wszystkie jej korzenie. Jakże więc silnie wszczepiła się miłość w sercu przeczystym Marii, jak niepodzielnie i wszechwładnie ożywiała ona wszystkie Jej uczucia i pragnienia. Pycha i próżność to pierwszy wróg miłości w sercu naszym. Ona to uzuchwala się zdeptać najświętszą wolę Boga i wzgardzić nią. Marii serce najpokor-

niejsze, najcichsze! Z jakąż więc łatwością i jakim upodobaniem mogła ta pokorna służebnica Pańska spełnić wolę Boga! Serce to mogło sobie na równi z Jezusem powtórzyć: *„Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba“*, a to istota miłości, to jej potęga i wielkość. Im serce pokorniejsze, tym też wierniejsze w miłości. Sługa wierny w najmniejszym to prawdziwy miłośnik Boga, szczególnie umiłowany przez Boga! Miłość siebie pełna skłonności przyrodzonych to zapora niepokonalna przeciw miłości Boga, który chce sam niepodzielnie posiadać serce nasze, bo ono całe należy do niego. Dlatego też rozkaz Boga: *„Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego!“* to serce Marii mogło samo jedno wypełnić to przykazanie w całej pełni najdoskonalszej, bo wolne od miłości własnej, ani iskierki samolubstwa w nim! Nic więc nie wstrzymało tego ognia. On ogarnął całe to serce. *„Bo cóż ja mam w niebie, albo czego pragnę na ziemi oprócz ciebie Boże serca mego i część moja na wieki“*. Którez serce mogło to wierniej i szczerzej powiedzieć w każdej chwili życia i w każdym położeniu? Więc miłość w tym sercu nieustająca ani na chwilę, niczym nie zamieszana, nieprzerwana, nieskażona. Nasze biedne serce trudne i ociężałe, aby się wznieść ku Bogu, trudniej jeszcze wytrwać przy Nim. Ziemia, ciało, stworzenie odrywają je i ciągną ku sobie, pokusy i przeciwieństwa jakby burza straszna gaszą ten święty ogień i ziębią serca, a jednak pomimo tych trudności serca wybranych przyjaciół Boga dochodzą do tej potęgi miłości, że nawet same przeciwieństwa zapalają je tym większą gorącością miłości. Cóż więc powiedzieć o Sercu Marii, które nie znało ani na chwilę tych przeszkód? To prawdziwie jakby ten ołtarz kadzenia, z którego wonność kadzidła wznosiła się nieustannie w dzień i noc. A jakże wzniosłe, jak czyste i święte akty tej miłości wznosiły się ku Stwórcy i Ojcu całej ludzkości!

A jakże potężnie wzrastał ten ogień miłości na tym ognisku przeczystym? Żaden grzech nie powstrzymywał postępu i wzrostu tej najwierniejszej i najżarliwszej miłości. Zmiany najmniejszej, zastoju lub oziębienia nie doświadczało nigdy to serce. Zawsze naprzód ku Bogu, ku miłości najdo-

skonalszej, wszystkimi siłami duszy, lotem orła wznosząc się ponad świat i wszystkie stworzenia, dążyło to serce ku niebu i przebywało tam. Więc to prawdziwie jedyne serce pomiędzy wszystkimi stworzeniami, które ukochało Boga niezrównaną potęgą i pięknością miłości najdoskonalszej.

Żadna miłość i wszystkie miłości serc doskonałych nie mogą zrównać się z miłością Marii. *„Wiele zebrała sobie bogactw, tyś przewyższyła wszystkie“*. Ona dlatego królową nieba, że królową miłości, bo niebo to królestwo wiecznej i najdoskonalszej miłości. O jakże wspaniale piękne serce! Jak szczęśliwe życie Marii! Jak miła Bogu Jej dusza i cała Jej osoba! Purpura królewska miłości zdobi ją całą, jak mówi św. Jan: *„Widziałem znak wielki na niebie, niewiasta przyobleczona w słońce!“* Ale ten majestat miłości w stworzeniu stawia nam teraz Kościół św. przed oczy nasze!

Czy żar tych promieni nie miałby zagrzać zimnych serc naszych? Czy ciepło i światło jego nie obudzi w nas życia miłości? Czy ta burza namiętności i zima grzechów miałaby na śmierć zamrozić w sercach naszych wszystkie uczucia miłości? Ach, nie odwracaj tylko serca twego od tego słońca i wpływu jego! Kiedy miłość rozbudzona przez Marię ożywi twe serce, poczniesz stanowczo usuwać z niego wszystko, coby mogło odłączyć od Boga jak pycha, zmysłowość i miłość własna. Wpatrując się w Marię, wyrzucaj raźno z serca tych wrogów miłości. Nie mów, że trudno. Przy sercu Matki wszystko łatwo i słodko, Jej ręka pomocna nie usunie się ani na chwilę. Rozpocząwszy tę pracę, nie przerywaj nigdy! Unikaj starannie wszystkiego, co może nie podobać się Bogu i miłość ku Niemu umniejszyć. Kochaj Marię! Błagaj Ją gorąco o wzrost miłości! Przez miłość ku Niej obrzydzisz sobie wszystkie grzechy. Obudź gorące pragnienie miłości, abyś ją posiadał! Wyzuwaj się z wszystkiego, a wszystko swoje ofiaruj Jezusowi: *„Suscipe Domine meam libertatem, accipe memoriam, intellectum atque voluntatem omnem, amorem tui solum cum gratia tua dones mihi et dives sum satis!“* Amen.

ŹRÓDŁA MIŁOŚCI

„Miłość Boża rozlana jest w sercach przez Ducha św., który nam jest dany“ (Rzym. V 5).

Święta miłość Boga to królowa wszystkich cnót, a więc i bogactwo nasze największe i szczęście najwyższe, jak mówi św. Bazyli: *„Miłość Boga to skarb niezmierzony, kto ją posiada, bogaty jest, a kto jej nie ma, ubogim jest“*. I św. Teresa to samo: *„Miłość Boga to najwyższe dobro, najwyższa radość, której ludzie tu na ziemi zażyć mogą“*. Wiara zatwierdza to, gdyż posiadanie Boga i szczęśliwość wieczna jest tylko miłość żyjąca już tu w sercu uwieczniona i udoskonalona. Wszystkie też uczucia i pragnienia święte i postanowienia dobre czy nie płyną z miłości? Czy ona nie jest najsilniejszym bodźcem do wszystkich czynów szlachetnych i świętych? Czy nie zwycięża wszystkich trudności? *„Mocna jest jako śmierć miłość“* mówi Duch Boży. Tak to prawdziwa siła nasza i prawdziwa potęga, która dźwiga ochoczo jarzmo Chrystusa i nie upada pod brzemieniem jego. Posiadać ten drogi skarb to powinno być jedyne pragnienie serca naszego i nieustanne staranie nasze. *„Unum enim necessarium!“* Dlatego wzywa Chrystus: *„Trwajcie w miłości mojej“*, a apostoł: *„Naśladujcie miłość!“* Ale jak można starać się o ten skarb i jak go nabyć? Apostoł odpowiada, że *„miłość Boża rozlana jest w sercach naszych“*, a Maria Królowa miłości jest najpiekniejszym wzorem, jak go zachować i pomnażać. Więc wpatrując się w nią, rozważmy i uczmy się, które są źródła i środki do wytrwania w miłości. Oddajmy pokłon Jezusowi, dziękujmy Mu pokornie za wszyst-

kie środki miłości, które nam podaje i prośmy o łaskę, abyśmy ich dobrze używali, a w miłości wzrastali.

I

ŹRÓDŁEM MIŁOŚCI JEST BÓG, ALE CZŁOWIEK MUSI SERCE NA PRZYJĘCIE TEGO DARU PRZYGOTOWAĆ

Ojcowie Kościoła, podziwiając miłość Marii ku Bogu, nazywają ją cudowną i niepojętą. Św. Tomasz z Willanowa powiada, że serce Marii wyobrażał wiernie krzak gorejący, który gorejąc jednak nie zgorzał, i tak dodaje: „*Gorzało serce Marii ogniem miłości Boga, a cud, że ten ogień miłości nie zniszczył tegoż serca*". Ale kto twórcą tej miłości i gdzie źródło jej? Bóg sam i Duch św., który uczynił ją pełną łask i miłości. Św. Ildefons powiada: „*Duch św. zapalił serce Marii, jak ogień rozpala żelazo, tak, że tylko płomienie tego ognia miłości można dostrzec w nim*". Duch św. to osobista miłość w łonie Trójcy Przenajświętszej. On też jest twórcą świętej miłości w sercu Marii, które dlatego od poczęcia jej pierwszego było przedmiotem osobliwszego upodobania Boga samego. On sam zamieszkał w tej przeczystej duszy ze wszystkimi darami swymi, wzbogacając ją pełnością swej miłości. Więc zrozumiej, gdzie można znaleźć ten drogi skarb miłości.

Wszystkie środki ludzkie nie zaszczepią w sercu ani iskierki miłości, pozostanie ono zimne i nędzne, dopóki Duch św. z pełności Swojej nie wleje jej w serca nasze. „*Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św.*" to prawda wiary. Ale i to również prawda nieomylna, że na przyjęcie tego daru Ducha św. należy przygotować serce. „*Praeparate corda vestra Deo!*" Potrzeba gorąco pragnąć i otworzyć serce na przyjęcie tego daru nieba. Mądrość bowiem czyli Duch św. nie wnijdzie do duszy złośliwej ani zamieszka w ciele podległym grzechowi. Grzech i miłość to przeciwieństwa jak dzień i noc. „*Co za zgoda światłości z ciemnością?*"

Jakże przygotowała Maria swe serce na wspaniałą świątynię Ducha św. i miłości Jego? Czystością i pokorą! Bóg za-

chował ją od zmazy grzechu, ale ona ukochała niewinność nad wszystkie skarby i godności ziemi i broniła wiernie swej niepokalaności wszystkimi siłami duszy. Bóg ją wywyższył ponad wszystkie stworzenia, ale ona ukochała nade wszystką chwałę ludzką pokorę. Aniołowie korzą się przed nią, ale ona powiada o sobie: *„Wejrzał na niskość służebnicy swojej“*. Maria przewyższa w miłości aniołów i ludzi, bo nad wszystkie stworzenia jaśnieje czystością i pokorą. Oto droga do skarbów i darów Ducha św. pewna i jasna. Jakże jednak niepojęta rzecz, że nie chcesz jej zrozumieć i wejść na nią stanowczo, wszystką twą pracę i staranie ku temu zawsze zwracając, aby zachować serce czyste i pokorne! Co uczynił Duch św., aby przygotować twe serce na przyjęcie miłości? Już je uświęcił i oczyścił we chrzcie świętym, a niszcząc grzech, otworzył je na przyjęcie darów swych. Oby grzech nie zamknął go nigdy i nie zasmucił ciężko Ducha św.! Ale wobec słabości naszej walka z grzechem trudna, a zwycięstwo niepewne, więc Duch św. oczyszcza je nieustannie w Sakramencie Pokuty. W nim oczyszcza się jednak tylko serce prawdziwie pokutne, skruszone żalem, spragnione niewinności i dlatego stanowczo odwrócone od grzechu. Jak więc zbawienia twego, tak też w twym sercu pragnie Duch św. znaleźć ducha pokuty, bo ten otwiera serce na przyjęcie Ducha św. i miłości Jego. Czy cenisz sobie podobnie ducha pokuty? Jaki twój żal? Jakie uczynki pokutne? Jak czuwasz nad sercem i sumieniem twoim? Cóż przeszkadza ci ponawiać bardzo często akty żalu i oczyszczać przez nie serce? Im czystsze serce, tym więcej przyjemne miłości. Skrucha i duch pokuty utrzymuje serce w pokorze głębokiej, pamięć bowiem żywa na grzechy zniewala do wzgardy sobą i uniżenia się szczerego tak przed Bogiem jak i przed ludźmi. Tylko serce zaślepione i zatwardziałe wznosi się wysoko na skrzydłach miłości własnej, a zamknięte w objęciach pychy i miłości własnej, nie przyjmie promyczka darów Ducha św., ani iskierki miłości Jego. Zima sroga i noc ciemna panuje w tym sercu, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, pokornym łaskę daje, pyszne rozprasza, poniża i strąca z tej rzekomej wysokości, a pokorne napełnia

dobrami. Wyniszczeniem siebie otworzył nam Chrystus skarby. Pokorni i skruszeni mają do nich przystęp. Więc nie zamykaj sobie tej drogi. Aktami żalu i pokory otwieraj serce, a modlitwą wytrwałą zapraszaj Ducha św., aby zamieszkał w nim. „*Veni sancte Spiritus reple tuorum corda fidelium et tui amoris ignem in eis accende*“.

II

MIŁOŚĆ POTRZEBA W SERCU WIERNIE ZACHOWAĆ I NIEUSTANNIE W NIEJ WZRASTAĆ

Życie doczesne to czas próby. Rozumna i wolna istota wzbogacona darmo drogim darem miłości, musi okazać się jej godną, więc posłuszeństwem z miłości musi ją chować starannie w sercu, a pracą i walką bronić mężnie i wiernie wobec zastępów wrogów silnych i licznych, którzy czyhają jak zbójcy, aby miłość osłabić w sercu albo nawet i zniszczyć. Osłabiają ją grzechy małe i zaniedbanie się lub opuszczenie uczynków miłości, niszczy zaś ją zupełnie każdy grzech śmiertelny. O jakże przerażające to zniszczenie w duszy, kiedy grzech śmiertelny zamieszka w niej. Ruiny i spustoszenia ognia i powodzi, krwawe gwałty wojny morderczej lub przerażający pomór choroby zaraźliwej, zgnilizna obrzydła grobu i śmierci to zaledwie słabe obrazy zniszczenia w duszy, która utraciła miłość. Nieszczęście to niewymowne i zniszczenie straszne może być porównane li tylko z upadkiem Lucyfera, bo dusza odarta z miłości staje się podobną szatanowi i uczestniczką nieszczęściach ich. Nad przepaścią stoimy wszyscy, a dusza, która nie czuwa starannie nad tym skarbem miłości, zapominając, że nosimy go w naczyniu glinianym, może się w niej znaleźć w każdej chwili. I dlatego tak serdecznie przestrzega nas Zbawca: „*Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie*“. Jakże nie czuwać, kiedy zło największe i jedyne jest pomiędzy nami, w sercach naszych i w sercach i w życiu bliźnich, a dziwna rzecz, że go się nie lękamy ani wystrzegamy. To zbójca okrutny, który zabiera nam skarby najdroższe, a nikt

nie chce się bronić przeciwko niemu, przeciwnie wielu szuka go chciwie, przyjmuje z radością, jakby przyjaciela i dobrowolnie pielęgnuje w sercu. Więc obudźmy się z tego snu śmiertelnego, przejrzyjmy i patrzmy na Marię! Jakże starannie i gorliwie czuwa Ona, aby miłość dochować nieskalanie w sercu. To panna prawdziwie roztropna w pielgrzymce tej ziemskiej, serce jej nie zna odpoczynku, wola jej stoi mężnie na straży miłości, wiara rozprasza wszystkie mamidła światowe, ona widzi jasno, że to skarb jedyny. To prawdziwie wierna panna, miłość jej nie zmienia się ani ustaje, bo miłość własna lub świata nie zapanowała w tym sercu ani na chwilę. Od kolebki do grobu w życiu i przy śmierci zawsze powtarzało wiernie to serce: „Miły mój mnie, a ja jemu“ i tak zamienia się ta trwała miłość w wieczną i nieskończoną. Niechże ta pamięć zachęca cię do wytrwania w miłości: „*bo miłość, która może ustać* — mówi św. Augustyn — *nie była nigdy miłością*“. Więc stań również mężnie i wiernie na straży serca, nie dozwól w nim nigdy zapanować grzesznej miłości własnej, nie lękaj się: wtedy ani świat, ani szatan nie wydrze ci miłości Bożej z serca, gdyż tylko miłość własna zdradza ją i oddaje na pastwę świata lub piekła. Dlatego poleca jeszcze Chrystus: „*Kto chce iść za mną, niechaj zaprze samego siebie*“. Tylko zaparcie się i umartwienie może dochować nieskalanie szatę godową miłości.

Aby zachować wiernie miłość, potrzeba w niej nieustannie wzrastać. Nie postępować naprzód, to znaczy cofać się i upadać w miłości. Jak ogień ustaje i gaśnie, jeśli się nie rozszerza, jak woda wysycha, jeżeli jej źródło nie zasila, podobnie i miłość w sercu słabym gaśnie, jeżeli jej nie zasilą uczynki miłości. To natura miłości. Ona pragnie rozszerzać się, wzrastać, wszystko ogarnąć i niczego tak się nie lęka, jak zastoju i przerwy. Taką jest miłość niewinności. Nie inną miłość szczerej pokuty. Patrz na prawdziwą miłość w sercu i w życiu Marii. Jakby prześliczna zorza poranna jest jej miłość w dzieciństwie, ale jakże stale i szybko wzrasta. Podziwienia godną jest, kiedy w ubogiej stajence, wzgardzona od ludzi piastuje na ręku swym Boską Dziecinę ze słodkim spokojem i radością w sercu, jakby przebywała w najpiękniejszym pałacu. Taką

też jest w ubogim domku w Nazarecie, wśród pracy ciężkiej i ubóstwa dotkliwego. Bardziej podziwienia godną, kiedy spokojnie rozstaje się z ukochanym Synem Swym, opuszczona i jakby zapomniana przez Niego, ale jakże potężną i heroiczną jest ta miłość, kiedy stała pod krzyżem, patrząc na bolesne konanie najniewinniejszego, albo przyjmując martwe ciało Jego, aby je złożyć do grobu. Wszystko to dokonała siła miłości wzrastającej nieustannie.

Ale gdzie źródło tej siły i wzrostu jej? W łasce Bożej i wiernej współpracy z nią. Każda łaska dobrze użyta przymnaża łaskę, a zarazem daje i wzrost miłości. Maria, wierna służebnica, dobrze używa każdej łaski, nie traci z niej ani promyczka. Współpraca jej zawsze gorliwa, dokładna i wierna tak w małych jako i we wielkich rzeczach, bo w oczach miłości wszystko cenne i wielkie, co może podobać się Bogu i Jemu chwałę przynieść. Ach, gdybyś tak naśladował twą Matkę, nie lekceważył sobie żadnej łaski, a posłusznym był każdemu natchnieniu jej, jakże prędko wzrastałbyś w miłości i gorliwość twoja nie ustawałaby nigdy. A czy nie jesteś do tego zobowiązany wobec powołania twego? Czy wolno tobie przynieść serce obojętne lub zimne albo połowiczne z odrobiną niewyraźnej miłości do święceń kapłańskich? Czy wolno z taką słabą i chwiejną miłością podjąć się posłannictwa jego? Co mógłbyś na tym urzędzie wykonać godnie bez miłości serdecznej i wiernej? Czy nadto sama obfitość łask osobliwszych nie zobowiązuje cię do wiernej pracy, aby łaska w sercu twym wydała owoc stokrotny żywej i niezachwianej miłości? Ach, jakże używasz tych łask? Jaką twa praca — taką będzie i miłość! Dziwisz się, że serce twoje obojętne, ciężkie i trudne do cnoty, a tak skwapliwe do grzechu. Lenistwo i niewierność łasce zabija wszystko życie. Rola leniwa porośnie chwastami, chociaż zrasza ją rosa niebieska. Chcesz kochać goręcej Boga, nie marnuj żadnej łaski, otwórz twe serce spragnione na przyjęcie rosy niebieskiej, której nie skąpi ci Duch św. Korzystaj z każdej sposobności do dobrego! Szukaj wszędzie cnoty! Pracy i trudu nie lękaj się! Na wzór Jezusa i Marii będziesz wzrastał w łasce i miłości! Ponad wszystko obrzydź sobie obojęt-

ność i lenistwo duchowe. Tyle łask, czasu i życia zmarnowanego zniewala cię do podwójnej gorliwości. Jeżeli nie chcesz opierać się Duchowi św. i wzrastać w niepokucie, wpatruj się w Marię, porucz się Jej opiece, proś gorąco o gorliwość w pracy. Z łaską Bożą Ona wyjedna ci przebaczenie i prawdziwie dobrą i silną wolę. O Matko moja nie opuszczaj mnie! Nie błagam o inne dary, tylko o miłosierdzie u Boga wołam. Przez miłość Twą niepojętą ku Jezusowi błagam: wysłuchaj mnie! Amen.

AKTY MIŁOŚCI

„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiego umysłu twego i ze wszystkiej siły twojej“ (Mat. XX 37; Mar. XII 30; Łuk. X 27; Deut. VI 5).

Życie nasze jest jakby żeglugą po morzu wzburzonym. Dlatego Zbawca nasz dał nam Matkę jako gwiazdę przewodnią. Imię Jej Maria znaczy gwiazda morska. Wśród niebezpieczeństw pielgrzymki naszej światło tej gwiazdy miłe i jasne ma nam wskazywać drogę prostą i pewną do portu zbawienia. Duch Boży powiada także, że ona jest zorzą powstającą, której światło rozprasza ciemności nocne i zapowiada bliskość dnia. Tak mówi o Niej pięknie Bernard św.: *„O Mario wspaniałym przykładem cnót pociągasz nas słodko do naśladowania Cię i oświecasz tak noc naszą, bo kto idzie drogą Twoją, nie chodzi w ciemnościach, lecz ma światło żywota“*. Najpiękniejszym jednak światłem przyświeca nam Jej miłość żywa i gorąca ku Bogu. Serce Jej żyje miłością, słowa i uczynki wszystkie tchną miłością i dlatego to dla nas wzór najpiękniejszy żyć miłością. *„Kto nie miłuje, w śmierci trwa!“* O tyle więc żyjemy prawdziwie, o ile serca nasze ożywione miłością, a wola poddana wiernie woli Boga, wykonuje uczynki miłości. Bóg dał nam dlatego życie, abyśmy Go kochali, a kto to spełnia, dąży też prosto i wytrwale do Boga i szczęścia wiecznego. Uczmy się więc od Marii, jak potrzeba się nam nieustannie ćwiczyć w miłości Boga. Oddajmy pokłon Jezusowi, dzię-

kujmy Mu, że nas nauczył, jak powinniśmy kochać Boga i prośmy o łaskę, abyśmy Go miłowali zawsze sercem i w uczynkach.

I
BOGA POTRZEBA KOCHAĆ SERCEM I ODDAĆ MU WSZYSTKIE UCZUCIA I PRAGNIENIA NASZE

Miłość poczyna się w sercu. Tam wlewa ją Duch św. Ono jest siedzibą i narzędziem miłości. Bóg dał nam serce, abyśmy Go miłowali nade wszystko. On sam wzbogacił je tak darami przyrodzonymi jako i nadprzyrodzonymi, abyśmy Go mogli kochać. Wszystko zdziałał Pan dla siebie, ale osobliwie stworzy sobie serce człowiecze, aby Go kochało wszystkimi siłami swymi. Miłość więc serca to najpiękniejsza danina Stwórcy i Zbawcy naszemu, ale i ofiara zarazem należna Mu ze wszechmiar. Bóg upomina się o serce nasze, jako własność Mu należną: *„Synu mój, daj mi serce twoje“*.

Do kogo serce należy, do tego należy i człowiek cały. Wszystkie więc uczucia, skłonności i pragnienia serca, wszystkie myśli i poruszenia duszy naszej powinny należeć do Boga, do Niego dążyć i Jego wychwalać. To wewnętrzne miłosne i życzliwe usposobienie serca względem Boga jest istotną częścią miłości chrześcijańskiej, kiedy bowiem serce zimne i obojętne, wola nie może się oddać Bogu, bo uczucia nieprzyjazne Bogu ciągną je ku stworzeniu i pobudzają do buntu zuchwałego przeciwko woli Boga. To także prawo niezmienne miłości, że przywiązuje się do przedmiotu ukochanego i ku niemu skłania swe myśli, uczucia i pragnienia. Słusznie powiada św. Wawrzyniec Justynian: *„Chcesz poznać co kochasz, uważ bacznie, o czym chętnie a często myślisz“*. Zatwierdza to i Chrystus: *„Gdzie skarb, tam i serce człowiecze“*. A kto uznaje Boga jako dobro swe najwyższe, dokąd mógłby zwrócić swe serce? Przy kim chętnie przebywać? *„Bo cóż ja mam na niebie lub czego pragnę na ziemi oprócz Ciebie, o Boże i części moja na wieki“* to wyznanie każdego serca żyjącego miłością. Ono całe należy do Boga i Bóg jest dla niego wszystkim! Dlatego też o Bogu myśli często, ku Niemu zwraca nieustannie swe uczu-

cia, a wpatrując się w doskonałości Jego, w Nim szuka wesela swego i znajduje upodobanie swoje.

Jakże rozliczne są te akty serca oddanego Bogu, a jak piękne i wzniosłe. Raz są to uczucia oddania się Bogu i poświęcenia zupełnego, to znowu uczucia żalu i przebłagania za krzywdy i zniewagi, wyrządzane Mu przez grzeszników zaślepionych, to znowu prośby i błagania, aby Go wszyscy poznali i ukochali. Jakże słodkie i piękne to obcowanie z Bogiem przez miłość serca! Jak miłe Bogu! Jak dzielnie uświęca ono i uszlachetnia serce i całe życie człowieka! Czybyś nie chciał naprawdę żyć tak poufale z Bogiem.

Taką miłością gorzało serce Marii. Ono wyznaje ją: *„I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim“*. Siebie upokarza przed Majestatem Jego, nie myśli nawet o swej godności i wielkości, aby Jemu samemu składać cześć najgłębszą i najdoskonalszą w imieniu aniołów i ludzi i wszego stworzenia. *„Uczynił mi wielkie rzeczy Ten, który możny jest i święte imię Jego“*. A cóż uczyniło Ją matką boleści i królową męczenników, jeżeli nie miłość ku Bogu? Syna swego ofiaruje ochotnie całym sercem z miłości do Niego i siebie całą. Serce Jej morzem boleści, ale to boleść z miłości ofiarującej się i współcierpiącej. Wpatruj się w to serce, a wobec tego zwierciadła miłości najdoskonalszej badaj serce twoje i całą duszę twoją. Pytaj, dokądże zmierzają najczęściej myśli twoje i do kogo się skłaniają uczucia Twoje, to taką jest miłość twoja i całe serce twoje. Pięknie mówi św. Augustyn: *„Jaki będzie przedmiot miłości naszej, takimi i my będziemy. Ziemię kochasz, ziemią jesteś; Boga kochasz, Bogiem jesteś“*. Czy nie musisz ze wstydem wyznać, że aż nadto często jesteś niestety ziemią, bo serce twe zwrócone ku ziemi i dlatego tak słabą twa miłość ku Bogu. Stąd trudno ci się wznieść ku niebu. Czy mógłbyś sobie przyznać: *„Nasze obcowanie jest w niebiesiech?“* Więc w żalu i pokorze poprawiaj natychmiast twe serce, oczyszczaj uczucia i pragnienia jego. łącz je z Bogiem, codziennie rozpoczynaj z nową gorliwością kochać Boga, abyś z psalmistą mógł powtórzyć: *„Miałem Pana zawsze przed oczyma mymi, bo i jest po prawicy, przetoż się uweseliło serce moje“*.

II

MIŁOŚĆ PŁYNIE ZE SERCA, ALE PRZEJAWIA SIĘ W CZYNACH

Miłość to życie i siła niezwyciężona, która nie może ukryć się w sercu. Ona objawia się na zewnątrz w słowach i uczynkach. Język i mowa to organ serca i miara nieomylna jego przymiotów. „*Z obfitości serca usta mówią*“ powiada Chrystus Pan. Więc kto kocha Boga sercem, chętnie rozmawia z Nim na modlitwie, a modlitwa jego jest zawsze rozmową serca.

Modlitwa to mowa i wyraz miłości. W niej wypowiada miłość uczucia, przez nią składa u stóp Boga swą cześć i uwielbienie, wdzięczność, przebłaganie, prośby i błagania. To wszystko akty serdecznej miłości!

W modlitwie wypowiada serce swój smutek i boleści Bogu, a porucza je dobroci i miłosierdziu Jego, spokojnie odpoczywa przy Sercu Jego, jakby dziecko kochające przy sercu ojca lub matki.

W sercu obojętnym dla modlitwy czy może się znaleźć choćby iskierka miłości? Brak pobożności to brak miłości Boga! Św. Augustyn powiada: „*Modlitwa jest miarą miłości. Dobrze się modlisz, dobrze kochasz, mniej się modlisz, mniej kochasz*“. Prędzej możnaby z bryły lodu wykrzesać ogień aniżeli znaleźć iskierkę miłości w sercu obojętnym na modlitwie, bo to serce zimniejsze dla Boga aniżeli lód.

Miłość ku Bogu i żarliwość pobożności tak złączone ze sobą jak ogień i ciepło i tak wzajemnie oddziałują na siebie, że pobożność udoskonala się i wzmacnia miłością, a miłość zasila ją i ożywia pobożnością. Jaka twa pobożność, taką i miłość, a z zamiłowania pobożności możesz pewnie wznosić na siłę i doskonałość miłości. Jeżeli zwykle jesteś rozproszony, zimny i obojętny w modlitwie, niechętny do pobożności, a zawsze w niej niedbały, Boże dobry, jakże mało kochasz Boga! Więc jak upomina apostoł: „*Ćwicz się w pobożności*“, bo tak ćwiczysz się w miłości. Utrzymuj żarliwość pobożności, oddalaj rozproszenie, pokonuj niechęć lub ociężałość. Bóg bowiem

grozi: *„Czasu rozproszenia zagubię je“*. Ach, lękaj się, aby w tej obojętności nie zgasła ostatnia iskierka miłości!

Miłość zaznacza się także w rozmowie z ludźmi. *„Mowa twoja zdradza cię, żeś Galilejczykiem“*. *„Kto z ziemi jest, z ziemi mówi“* powiada Chrystus. Jakież świadectwo wydaje o sercu twym twoja rozmowa? Serce kochające Boga mówi chętnie i często o Nim, czuwa też starannie, aby słowo jedno nie padło, któreby mogło nie podobać się Bogu i zasmucić lub obrazić Serce Ojca najlepszego. Tak upomina apostoł: *„Wszelka mowa zła niech z ust waszych nie pochodzi, ale jeżeli która dobra ku zbudowaniu wiary. A nie zasmucajcie Ducha Świętego Bożego“*. Wieleż to mów próżnych, a może złych nie ku chwale Boga i zbudowaniu bliźnich, lecz na zniewagę Boga i zgorszenie słuchających głoszą usta twoje? Czy to znaczy, że kochasz Boga? Ach, tak nie przemawia nigdy miłość, ona dodaje odwagi do cierpień i do poświęcenia się na śmierć, a bojaźnią świętą niszczy i kruszy do szczętu szaloną i zuchwałą odwagę znieważania Boga usty, które stworzone i poświęcone są do chwały Boga! Więc mowy twoje to świadectwo miłości twojej! Kiedyż przestaniesz zasmucać Ducha Świętego, kiedy przestaniesz źle mówić? Wtedy poczniesz szczerze i wiernie kochać Boga. Spiesz się! Jezus jest świadkiem i sędzią mowy twojej i codziennie zapytuje: *„Co to za mowy, które macie między sobą?“* Cóż Mu odpowiesz? Czy możesz sumiennie przyznać: to mowy miłości serc naszych ku Tobie, które nas zagrzewają do gorętszej i serdecznej miłości!

Kamieniem probierczym miłości są na koniec uczynki! Prawdziwa miłość nie kończy się w słowach, ani w ustach, to byłaby miłość obłudna i martwa; potrzebaby o niej powiedzieć z Izaakiem: *„Głos ci wprawdzie Jakuba, ale ręce kosmate Ezawa“*. Słodkie słowa Jakuba, a ręce dzikiego Ezawa to obrzydliwość w oczach Pana. Prawdziwa miłość jaśnieje i żyje w uczynkach dobrych, wykonanych w łasce z czystą i dobrą intencją. *„Kto ma przykazanie moje i chowa je, ten jest który Mnie miłuje“*. Więc nic przeciwko przykazaniom i woli najświętszej Boga choćby w najdrobniejszej sprawie — to hasło święte miłości i jedyna jej troska. *„Gdybyśmy prawdziwie ko-*

chali Chrystusa, lękalibyśmy się obrazy ukochanego więcej aniżeli ognia piekielnego" mówi Chryzostom św. I to mowa powszechna wszystkich przyjaciół Boga, bo też św. Alfons Rodriguez błagał Boga: „*Panie, nie dozwól, abym się dopuścił choćby jednego grzechu powszedniego, raczej gotów jestem przecierpieć wszystkie męki piekła*". Ale pozostać biernym, choćby wolnym od grzechu najmniejszego nie stanowi jeszcze sprawiedliwości chrześcijańskiej i wcale nie wystarcza miłości; ona pragnie i dąży wszystkimi siłami swymi, aby ustroić się w cnoty i podobać się Ukochanemu, a duszę wzbogacić w zasługi, bo tych potrzeba koniecznie do wiecznej miłości.

I patrz na Marię. Całe jej życie poświęcone Bogu. Świat lub szatan nie wykradł Jej ani chwilki z niego. Wszystka Jej praca dla Jezusa. W Betlejemie, w Nazarecie i na Kalwarii ten sam cel pracy i trudów i cierpień. A której cnoty brakło temu sercu? Zwierciadło sprawiedliwości jaśnieje wszystkimi! Tak że o niej powiada Pismo św.: „*Wiele niewiast zebrało sobie bogactwa, Tyś przewyższyła wszystkie*". „*Księżyc pod nogami Jej, a nad głową korona z gwiazd dwunastu!*" O jakże świetną ta korona miłości Marii! Stań obok twej Matki! Porównaj twe cnoty! O jakież zawstydzenie i boleść musi ogarnąć twe serce. Szukaj uczynków dobrych w twym życiu — to waga sprawiedliwa miłości twojej! O jakże ubogą twa miłość! A cóżby cię mogło bardziej zasmucić i przerazić, jak to, że nie kochasz Boga ze wszystkich sił twoich? A cóż powiedzieć, jeżeli Go bardzo mało kochasz, ach tak bardzo mało; mało, jak mało cnót rzetelnych i uczynków może wykazać twe serce i życie. Więc powstań stanowczo do pracy gorliwej! Pod opieką Marii tak łatwo rozpocząć ją mężnie i wytrwać wiernie! Przykład Jej pociąga! Ona zlewa łaski, więc nie braknie już niczego, prócz dobrej woli twojej! Proś o nią Marię, utwierdzaj się w niej, bo to podpora w miłości! Ona wzbogaci cię w cnoty i zasługi, a miłość twa będzie wierną i silną! Amen.

MIŁOŚĆ KU MARII

„Albowiem odtąd błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody“ (Łuk. I 48).

Żadne stworzenie w niebie ani na ziemi nie kochało ani kocha Boga miłością tak czystą i tkliwą, tak gorącą i żywą, jak Maria. Więc jakby obłok jasny postawił nam Chrystus życie Marii, jaśniejące niezrównaną miłością, aby ono w pielgrzymce naszej ziemskiej wskazywało nam i oświecało drogę do miłości Boga, a łącząc nas z Nią węzłem synowskiej i macierzyńskiej miłości, chce, abyśmy zagrzewali serca nasze zimne u tego ogniska miłości i czerpali z niego ten święty ogień, któryby zniszczył w sercach naszych wszystką miłość samolubną i grzeszną. Jakże serdeczna wdzięczność należy się Jezusowi za tę ojcowską troskliwość Jego. To prawdziwy znawca serc ludzkich i Zbawca ich.

Miłość jest celem i treścią całego odkupienia. Ona jest razem i duszą życia nadprzyrodzonego i drogą jedyną do celu wytkniętego nam przez Boga. Ona nas odradza, poświęca i zbawia, ale właśnie dlatego trudną i niedostępną jest dla serca skażonego grzechem. Bóg sam wlewa ją w serca nasze, ale miłość własna może nią wzgardzić, a miłość świata może ją zniszczyć. Dlatego Chrystus oddał ją pod opiekę Matki Swej! Któż bowiem mógłby ją lepiej bronić albo troskliwiej pielęgnować jak Matka? A jednak, żeby ten zamiar Jezusa się spełnił, potrzeba nam ukochać Marię dziecięcą miłością po Bogu. Ona też najgodniejszą miłości naszej. Rozważmy tę prawdę, zrozumiejmy sercem święty obowiązek. Oddajmy pokłon Jezusowi, dziękujmy Mu pokornie, że nam oddał Marię na Matkę naszą i prośmy, abyśmy ją miłowali synowską miłością.

I

JAKIE POWODY SKŁANIAJĄ NAS DO MIŁOŚCI MARII

Cześć i nabożeństwo ku Marii to znak pewny prawdziwej wiary katolickiej i jakby hasło święte, które rozróżnia wiernych od niewiernych. Św. German powiada: „*że jak oddech jest razem przyczyną i znakiem życia przyrodzonego, tak i cześć ku Marii jest dowodem, że ci, którzy Jej wzywają, żyją duchowo, a nabożeństwo ku Niej jest jądrem, aby to życie otrzymać, i zasiłkiem, aby je zachować*“. Podobnie miłość ku Marii dziecięca jest dowodem i znakiem prawdziwej i żywej miłości ku Bogu. Tak pobożność, ufność i miłość gorąca ku Marii to potrzeba serca miłującego Boga. „*Komu cześć, temu cześć* — mówi apostoł — *a komu bojaźń, temu bojaźń*“. A komuż po Bogu większa cześć, jeżeli nie Matce Boga?

Syn Boży uczcił Ją swym posłuszeństwem najdoskonalszym, bo mówi Ewangelia: „*A był im poddany*“. A święte te związki pomiędzy Jezusem a Marią są nierozerwalne. Na wieki pozostanie Syn Boży synem Marii, a Ona Matką Jego! Możnaż czcić i kochać Jezusa, nie kochając Matki Jego? Albo czy można czcić ją prawdziwie bez miłości? Pewne uszanowanie tylko, a nawet cześć głębsza, ale zimna i obojętna, która nie przenika serca, nie może być czcią religijną — to suche uznanie rozumu! Wobec Marii taka cześć nie wystarczy zupełnie, nawet nie odpowiada potrzebom serc naszych. Maria bowiem to nie tylko Królowa i Pani, lecz nadto i Matka nasza. Jakże więc wielkie i słuszne jej prawo do miłości naszej! Któraż matka mogłaby się porównać z tą Matką najlepszą? Któreż dziecko zawdzięcza tyle łask i dobrodziejstw swej matce, jakie my odbieramy od Marii. Czy można zapomnieć, że pod krzyżem została Matką naszą? Jaką miłością i poświęceniem się moglibyśmy opłacić ten dług wdzięczności? Kiedy dorówna nasza miłość miłości niezrównanej tej Matki pięknej miłości? Kochaj Ją całym sercem! Poświęć twe życie tej miłości. Jeszcze daleko, abyś oddał miłość za miłość!

Cóżby powiedzieć, gdyby serce twe było zimne i obojętne? Jak nazwaćby taką niewdzięczność? Pod karą niełaski

swej i przekleństwa nakazuje Bóg kochać i szanować każdemu dziecku matkę swoją! Jakiejże miłości nie domaga się ku tej najlepszej Matce, która jest Matką, Oblubienicą i Córką Boga żywego i Współodkupicielką ludzkości! Tej miłości wymaga chwała, cześć i miłość należna Bogu. Czcząc bowiem i kochając Marię, oddajemy cześć i miłość Bogu samemu. Tak uczą święci i tak kochali oni Marię. Św. Hieronim powiada: *„Wszelka cześć dla Matki przechodzi na Syna“*, a święty Bernard dodaje: *„Sławiąc Matkę, wysławiamy Syna“*.

Miłość ku Marii udoskonala i utrwala miłość naszą ku Bogu. Zważ wszystkie powody i spytaj się, jak kochać Marię? Jaka twa cześć, jakie nabożeństwo ku Niej? Ach, badaj się poważnie, bo miłość ta pozostaje najściślej złączona z wiarą żywą, ona jest też miarą pewną miłości twej ku Bogu! Rozważże obojętność, albo powierzchowna i byle jaka miłość krzywdzi nie tylko twą Matkę, psuje twe serce, lecz równocześnie krzywdzi także i Boga. Więc przeproś pokornie, a w żalu głębokim Matkę twą najlepszą; ta boleść serca pochodząca z miłości skłoni najprędzej Jej serce łaskawe ku tobie. Ono przebaczy ci wszystko. Postanów usilnie nie zasmucać go więcej! Broń więc mężnie tej miłości przeciw miłości własnej i często sercem całym powtarzaj ze św. Stanisławem: *„Jakże nie miałbym Jej kochać, Matką moją jest!“*

II

JAKIE POŻYTKI DUCHOWE ZABEZPIECZA NAM MIŁOŚĆ KU MARII

Serca nasze ożywione wiarą prawdziwą upominają się o gorącą i serdeczną miłość ku Marii. Kościół św. zaleca ją usilnie wszystkim swym dziatkom i zachęca do niej różnymi sposobami. Niebo całe wtóruje Kościołowi, spragnione tej miłości serc naszych. Maria sama pragnie gorąco, abyśmy Ją kochali, bo któraż matka mogłaby wyrzec się dobrowolnie miłości dziatek swoich? Cóż boleśniejszego dla matki, jak obojętność własnych dzieci?

A jakież korzyści duchowe, wiele szczęścia i bogactwa prawdziwego zapewnia nam ta miłość! Gdybyśmy pamiętali o tym, jakże troskliwie czuwalibyśmy nad tą miłością synowską, jak mężnie usunęlibyśmy wszystko, co ją osłabia! O jakże biedne te serca nasze, tak skoro wyrywają się do świata, chciwie ubiegając się o miłość ludzi. Gdyby cię nawet świat przyjął i otworzył ramiona, to jedynie na to, aby zepsuć twe serce i sponiewierać wszystko, co zaszczepiła łaska Boga! Tkliwe serce Matki w niebie wzywa cię, abyś oddał Jej serce. Ona nie pogardzi nawet najbiedniejszym, i jeśli sam od niej nie odstąpisz, Ona nigdy cię nie opuści. A kto Jej się odda, znajdzie wszystko, czego pożądać może serce ludzkie.

W tej miłości ku Marii wypięknieje, odrodzi się i uszlachetni serce samo. Miłość ta podnosi serce nasze ponad wszystką miłość grzeszną i łączy ją z sercem najpiękniejszym. Czy podobna, aby w tym położeniu duchowym nie oczyściło się serce?

Ukochać Marię to znaczy ukochać duszę jaśniejącą czystością nieskalaną, pokorą najgłębszą, miłością najgoretszą, posłuszeństwem doskonałym Bogu, przykazaniom i nauce Jego. Czy można kochać Marię i nie ukochać Jej cnót? Jakażby to była miłość?

Ukochać Marię to znaczy wpatrywać się w Nią często, podziwiać i uwielbiać Jej świętość i wielkość, a jeżeli towarzystwo ludzi zacnych uszlachetnia nas i podnosi duchowo, mogłażby ta przyjaźń z Marią pozostać bez wpływu na secre i życie nasze?

Patrz na świętych! Wszyscy są prawdziwymi Jej czcicielami i miłośnikami. Jak łatwą i miłą dla nich droga świętości pod tą opieką! Sam podziwiasz ich cnoty heroiczne! Czemuż nie wstępujesz w ich ślady, aby tak łatwo pokonać wszystkie trudności i wejść stanowczo na drogę świętości! „*Ego diligentes me diligo*“ upomina Maria wszystkich swych czcicieli. Więc razem z tą miłością ku Marii spływa błogosławieństwo Matki naszej i hojne łaski nieba, bo to szafarka wszystkich łask. Grzesznicy znajdą w tej miłości drogę stałego nawrócenia. Ona jest bowiem ucieczką grzeszników i lekarką chorych.

Sprawiedliwi czy mogą się lękać o swoje cnoty i zasługi i wątpić o pomocy nieba i łaski jego? Wśród walk i niebezpieczeństw nawet największych czy nie muszą być pewni zwycięstwa, jak długo wspiera ich serce kochającej i ukochanej Matki! Wszakżeż ona wspomożeniem wiernych! Od wieków wybrana na pogromicielkę szatana, Ona starła głowę jego, a on nic Jej szkodzić nie może. Czy mógłby szkodzić tym duszom, które złączone z Nią miłością?

Miłość ku Marii jest piętnem świętym, którego szatan nie śmie tknąć, przed którym zawsze musi ukorzyć się zawstydzony! *„Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą“* to odwieczny wyrok Boga i niezmienny. Więc kto przyjacielem Marii, ten musi być nieprzyjacielem szatana i pokus jego. Miłość ku Marii rodzi nienawiść i wstręt ku Jej wrogowi, a tak to i zadatek wiecznej przyjaźni z Bogiem.

Samo Jej imię słodkie i miłe dla przyjaciół Jej jest postrachem piekła, a wymówione pobożnie, odpędza zwycięsko wszystkie pokusy piekła, uspokaja serce i umysł i wzburzone napaści jego. Ona jest także jakby bezdennym oceanem dobroci i miłosierdzia, w którym giną wszystkie smutki i boleści. To pocieszycielka strapionych. Jedne cierpienia usuwa ręką swą macierzyńską, inne umniejsza i koi balsamem pociechy, płynącym z serca, w innych wlewa odwagę i męstwo i namaszcza wewnętrznie, aby je znosić zgodnie z wolą Boga, oczyszczać i uświęcać się w nich i zbierać sobie zasługi wieczne. Więc choćby potrzeba cierpieć, czy miłość ku Marii i ta pewność, że ona nas miłuje, nie będzie najmilszą osłodą wszystkich goryczy?

Słodziej dla serca zapłakać na łonie i przy sercu Matki, aniżeli weselić się w oddaleniu od Niej, pozbywszy się Jej miłości i tracąc prawo do Niej! Lepiej i słodziej stać z Marią pod krzyżem i dźwigać go przy Jej pomocy przez całe życie, aniżeli zażywać szczęścia tego świata z nieprzyjaciółmi Jej! Możeż być straszniejszy krzyż i cięższa boleść, jak niełaska i gniew sprawiedliwy Matki? Ale co największą słodyczą i pociechą w miłości Marii, to pewność, że kochając Ją wiernie i gorliwie przez życie całe, znajdziemy w najboleśniejszej chwili,

w godzinie śmierci pewną pomoc i pociechę. Cóż słodszego, jak ta nadzieja pewna, że Maria jak Matka najtroskliwsza zasłoni mnie wtedy, kiedy będę najnędzniejszy, opuszczony od wszystkich, od pokus szatana, przeprowadzi mnie po zwycięstwie ostatecznym do wieczności, odda Jezusowi, wstawi się za dzieckiem swym na sądzie i wprowadzi do nieba. To najświetniejsza nagroda miłości ku Marii, bo miłość ta to droga pewna do chwały wiecznej i szczęścia wiecznego. Więc obierz ją teraz stanowczo, wejdź na nią natychmiast, kochaj Marię serdecznie, trwaj w tej miłości, ona połączy cię z Matką twoją i z Bogiem na wieki. Amen.

MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO

„To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował“ (Jan XII 34).

Miłość synowska i serdeczna ku Marii to najłatwiejsza droga do miłości Boga. Lecz obok Boga potrzeba i ukochać bliźnich. Obydwie miłości wypływają z jednego źródła, obydwie nakazane dwoma przykazaniami równymi sobie. Jak te dwa przykazania połączył Chrystus najściślej z sobą, tak podobnie jedna miłość nie może się ostać bez drugiej, nie ma bowiem miłości Boga bez miłości bliźniego, ostatnia nawet wypływa z pierwszej. *„Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest“* mówi Jan św. Kto nie chce się łudzić, iż miłuje Boga, musi kochać i bliźniego, bo dodaje Jan św.: *„A to rozkazanie mamy od Boga, aby który miłuje Boga, miłował i brata swego“*. Próżno więc pochlebialiśmy sobie, że kochamy Boga i Marię; próżne i czcze są nasze modlitwy i wszystkie akty pobożności, próżne nawet jałmużny i uczynki dobre, jeżeliby brakło w sercu miłości bliźniego. Jak bez miłości Boga nie ma zbawienia, tak zawodną byłaby nasza nadzieja chwały wiecznej, gdyby jej nie wspierała miłość bliźniego. Maria zrozumiała najdoskonalej i to wtóre przykazanie osobliwsze najmilszego Syna Swego. Uczmy się od Marii, jak ważna to cnota i jak miła Marii. Oddajmy pokłon Jezusowi, dziękujmy Mu, że nas złączył wszystkich węzłem miłości, i prośmy o łaskę, abyśmy tę cnotę ukochali i wiernie wykonywali.

I

MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO TO CNOTA CHRZEŚCIJAŃSKA

Na nic nie przydadzą się wszystkie wykręty miłości własnej. Rozkazania Jezusa tak wyraźne i stanowcze, że nie może być uczniem Jego, ktoby nie posiadał tej pięknej cnoty w całej rozciągłości i zupełności. *„To jest przykazanie moje, abyście się społem miłowali"*. Dlaczego nazywa Chrystus to przykazanie swoim? Czy wszystkie inne przykazania nie są równie Jego? Bo to najdroższe przykazanie Sercu, bo gorąco pragnie, abyśmy pomimo samolubstwa naszego wierniej i dokładniej je wykonywali. Serce Jezusa, kochając nas wszystkich, pragnie, abyśmy i my złączeni byli serdeczną miłością, nic bowiem nie zasmuca bardziej serca kochającego ojca lub przyjaciela, jak obojętność lub niezgoda pomiędzy tymi, których ono miłuje. Dlatego nazywa je także nowym przykazaniem, chce bowiem, aby ta cnota była nadprzyrodzoną, wypływającą z miłości Boga, nie zaś z przyrodzonych skłonności. Takiej miłości nie znał świat stary. Chrystus, oddając Serce Swoje, życie i Krew Swoją za wszystkich bez różnicy, stawia nam siebie jako wzór, a polecając wierne naśladowanie, sprawiedliwie nazywa to nowym i swoim przykazaniem. Przykazał nam je ostatnią wolą swoją, bo ogłosił je w przeddzień swej śmierci. Jakże wykonujesz wolę Zbawcy i Mistrza twego, wstępującego z miłości ku tobie na krzyż? Tyle darów nieocenionych i łask niezliczonych odziedziczyłeś z tą śmiercią, chwałę nawet i szczęście Jego, a jakże spełniasz ostatnią wolę Jego?

Przykazanie to obowiązuje nas osobliwie, bo to znak ucznia Jezusa i święte znamię szlachectwa naszego. *„Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu"*. Oto piętno święte, które ma nas odróżniać od niewiernych za życia i na sądzie i w wieczności, jako dowód prawdziwej i żywej wiary. Słusznie powiada św. Jan Chryzostom: *„Wiele jest znaków chrześcijaństwa, ale najznamienitszym i najlepszym jest miłość wzajemna"*. Podobnie mówi św. Augustyn: *„Miłość sama rozróżnia dzieci Boże od dzieci szatana. Chociażby wszyscy naznaczeni byli znakiem*

krzyża, wszyscy odpowiadali Amen, wszyscy śpiewali Alleluja, wszyscy mieli Chrzest św. i wszyscy zapełniali kościoły, tylko przez miłość odróżniają się dzieci Boże od dzieci szatana. Ci, którzy mają miłość, narodzili się z Boga". O jakże głęboko zrozumieli to pierwsi uczniowie Jezusa i jak wiernie spełniali to! Poganie podziwiali tę miłość wzajemną, wołając: „*Patrzcie, jak się miłują pomiędzy sobą i jeden za drugiego gotów pójść na śmierć!*"

Miłość prawdziwa wywyższa nas ponad naturę naszą. Ona zwycięża doskonale samolubstwo nasze. W niej więc prawdziwa chwała i rzetelna wielkość nasza! Ona czyni nas podobnymi Bogu, jak powiada Chrystus Pan: „*Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, módlcie się za prześladujących was, abyście byli synami Ojca waszego*". Więc taka doskonała miłość to warunek konieczny, abyśmy mogli zostać dziećmi Boga i o tyle jesteśmy nimi i uczniami, o ile ożywia serce nasze miłość wzajemna. „*Bo którzykolwiek duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi*", a duch Chrystusa to duch miłości!

Dobroć i życzliwość nasza ku bliźnim to wierne odbicie boskiej natury w sercu i życiu naszym! Możnaż je lekceważyć? Jaką wielkością i pięknością wzgardzasz, kiedy nie chcesz się pozbyć samolubstwa. O jakże nisko upadasz, ulegając miłości własnej, dla której dogodzenia depczesz tak często piękną i wzniosłą cnotę miłości bliźniego! Jakaż siła ożywcza w tej cnocie i jak wielka potęga duchowa! Bliźnich możesz nią uszczęśliwić, a siebie zbliżać do Boga i Jego w najpiękniejszych przymiotach wiernie naśladować! Więc zawstydź się twego samolubstwa, ono niezgodne z charakterem i godnością Jezusa. Obrzydź je sobie. Nie lękaj się trudu i walki! Nagroda zwycięstwa bardzo ponętna i dziwnie bogata, bo zapierając się siebie na korzyść bliźniego, sobie robisz najlepiej, wyzuwasz się bowiem z upodlenia grzesznego, a przyoblekasz się prawdziwie w Jezusa! Więc nie krzywdź twej duszy, odzierając ją z prawdziwej piękności i wielkości! Proś Jezusa o ducha miłości, ćwicz się w nim gorliwie i pozostań mu wiernym!

II

MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO TO OSOBLIWA CNOTA UKOCHANA MARII

Całe życie Marii było wyrazem niezrównanej miłości ku ludziom. Modlitwom Jej i pragnieniom zawdzięcza świat przyjście Zbawiciela. A kiedy Bóg zwiastuje, że Ona wybrana na Matkę Mesjasza, słowa Jej: „*Oto ja służebnica Pana*“ są wyrazem i dowodem miłości ku nam, w nich bowiem przyjmuje wszystkie cierpienia i ofiary, które czekały Matkę Zbawiciela, bo miłuje nas więcej, aniżeli siebie.

A patrz, jak ta miłość gorąca spieszy do synów, jak prędko chce działać i jak wiernie i wytrwale działa. Zaledwie zostaje matką Zbawcy, wnet spieszy w górne strony Galilei, aby wnieść w dom Elżbiety błogosławieństwo Boże. Matka Boga służy krewnej swej przez trzy miesiące. „*Cóż zniewala Ją, że spieszy do posług miłości* — pyta św. Bonawentura — *nic innego, tylko miłość gorejąca w sercu!*“

Cóż to przemawia za ubogimi nowożeńcami w Kanach Galilejskich, jeżeli nie miłość. A jakże wzniosłą i prawdziwie heroiczną jest miłość w cierpieniu najboleśniejszym, w poniżeniu zupełnym siebie i Syna swego za nas! „*Większej miłości nie mogła nam okazać* — mówi św. Alfons Liguori — *jak że Syna swego ofiarowała na śmierć dla zbawienia naszego!*“ Św. Bonawentura powiada także: „*Tak bardzo umiłowała świat Maria, że ofiarowała Syna swego jedynego!*“ „*O błogosławiona pomiędzy niewiastami* — woła Anzelm św. — *Ty przewyższasz czystością aniołów, a dobrocią wszystkich świętych!*“

Nikt nie może wątpić o tej miłości Matki naszej ani na chwilę. Jako niemowlę ofiarowała Syna swego w kościele, a jakże wspaniałomyślnie spełniła tę ofiarę! Po trzydziestu trzech latach pożycia z Nim, wtedy właśnie kiedy to Serce żyło Nim, Bóg żąda tej ofiary i jakże wiernie spełnia ją Maria! Bicze, ciernie, bluźnierstwa i zniewagi straszne doświadczają ciężko tę miłość. W końcu krzyż, gwoździe i śmierć bolesna, ale serce Marii zgodne zupełnie z Sercem Jezusa nie

odmawia i wrogom i katom tejże miłości i za nimi woła: *„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“.*

Tam właśnie, na Kalwarii, gdzie ukrzyżowano serce najtkliwszej Matki, miłość Marii dochodzi do szczytu doskonałości, kiedy z rozkazu Syna konającego w miejsce najświętszego i Boskiego Syna swego przyjmuje ochoczo za dzieci swoje grzeszne i nędzne potomstwo Adama! Czy możesz podejrzewać taką miłość? Czy ona nie przemawia gorąco i usilnie do serca twego? Czy nie poczuwasz się do obowiązku ukochać Ją całym sercem, aby choć w części wynagrodzić Jej tę miłość i stać się godnym tej ofiary. Matka Zbawcy twego otwiera ci całe serce, uczucia najtkliwszej miłości swej ku Synowi swemu przelewa na ciebie i przyjmuje do serca swego jakby syna swego, więc cóż może cię powstrzymać, abyś uwierzył w tę miłość, oddał się jej z ufnością i tyle ukochany począł ją kochać wiernie i serdecznie!

Jak mógłbyś uniewinnić twą obojętność? Czy nie lękasz się ściągnąć na siebie sprawiedliwy gniew nieba całego? Czy można być dobrym i miłym Marii synem, nie kochając bliźnich, kiedy wszyscy są Jej dziećmi, a miłość Jej równa dla wszystkich. *„Coście uczynili jednemu z najmniejszych braci mojej, mnieście uczynili“*, a toż samo może powiedzieć i Maria, bo każda matka dobra zasłania swe dzieci własną osobą, a każdą krzywdę im wyrządzoną odczuwa boleśniej, aniżeli zniewagi własne. Więc każdy akt przeciwny miłości zasmuca i rani dwa serca najgorętszej miłości i najbardziej kochające ciebie! O, jakże okrutną jest twa obmowa i porywczość, jak wstrętnym powinien ci być gniew, szyderstwo, zniewagi i słowa obelżywe, to miecz obosieczny, który rani serce bliźniego, a równocześnie i serce najtkliwsze twej Matki! A przeciwnie każde słowo życzliwe, każdą przysługę wyświadczoną bliźniemu przyjmuje Maria jakby sobie oddaną, wszystkie akty miłości przechowuje wiernie na dzień sądu, wszystko przedstawi wtedy Synowi swemu, za wszystko upominając się o nagrodę świętą!

Miłość ku bliźnim to także znak pewny, że jesteś dzieckiem Marii i niczym nie mógłbyś pozyskać sobie tak pewnie i prędko opieki Marii, jak przez miłość w słowach

i uczynkach. Chrystus poleca: *„Miłosiernymi bądźcie jako Ojciec wasz miłosierny jest“*. Podobnie wzywa nas i Maria: *„Bądźcie miłosierni jako Matka wasza miłosierną jest“*. Teraz nawet w niebie przyświeca nam najdoskonalszą miłością, bo serce Jej całe nam oddane i nieustannie zajęte nami! Któżby wypowiedział wszystkie łaski i dobrodziejstwa, które zawdzięczamy miłości Marii? Z nieba wzywa nas wymownie, abyśmy odwdzięczając się za dobroć niewysłowioną, odpłacali dobrocią, cierpliwością, słodyczą i pobłażliwością bliźnim naszym. O jakże gorąco pragnie to serce Matki naszej złączyć nas wszystkich wzajemną miłością, abyśmy pod opieką jego wykonali wiernie najmilsze Jezusowi i Matce Jego przykazanie.

Wglądnij w twe życie! Wieleż razy złamałeś je lekkomyślnie. Więc przepraszaj pokornie. Postanów silnie nie zasmucać jej nigdy. Proś gorąco, aby przykładem i wstawieniem się swoim pomagała aż do pokonania twej miłości własnej. O Matko moja, ucz mnie i pomagaj według wzoru Twego z miłości ku Jezusowi ukochać bliźnich sercem i uczynkiem. Amen.

PRZYMIOTY MIŁOŚCI BLIŹNIEGO

„A koniec przykazania jest miłość z czystego serca i sumienia dobrego i wiary nie obłudnej“ (I Tym. I 5).

Miłość to królowa cnót, a przykazanie o miłości bliźniego nazywa Jakub św. zakonem królewskim, mówiąc: *„Jednak jeśli zakon królewski pełnicie według pisma: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego, dobrze czynicie“.* *„Rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo i naród święty“* jak nazywa nas Piotr św. ma też zakon królewski. Tak dalece wywyższa nas i uszlachetnia miłość chrześcijańska. Żeby jednak dojść do tej wielkości duchowej, potrzeba nie tylko znać przykazanie miłości, nie wystarczy także samo pragnienie tej pięknej cnoty, potrzeba ją rzeczywiście posiadać i wiernie wykonywać. *„Miłość* — mówi św. Augustyn — *to życie serca“*. Jan św. powiada: *„Kto nie miłuje, w śmierci trwa“*.

Ale takim życiem pięknym jest miłość prawdziwa, nic bowiem nie znieważa i nie poniewiera tak bardzo serca chrześcijańskiego, jak miłość zła i niezgodna z duchem Chrystusa. Miłość zmysłowa i nieporządna zabija serce i wszystko życie moralne. Miłość prawdziwa ma pewne przymioty i własności. Apostoł powiada, że ona musi pochodzić z czystego serca, zgodna być ze sumieniem, daleką od wszelkiej obłudy, wypływać z wiary nieobłudnej. Oto znamiona święte prawdziwej miłości, a serce i życie Marii jest dla nas wzniosłym jej wzorem. Przypatrzmy się tej miłości! Oczyszczajmy według tego wzoru serca nasze, naśladujmy go wiernie. Oddajmy pokłon Jezusowi, dziękujmy Mu za ten wzór doskonały, który nam dał w Matce Swojej, i prośmy o łaskę, abyśmy go wiernie naśladowali.

I

CHRZEŚCIJAŃSKA MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO MUSI BYĆ ŚWIĘTĄ I NADPRZYRODZONĄ

Świat mówi również wiele o miłości bliźniego, ale najczęściej nadużywa tylko tej nazwy, a cnotę samą poniewiera i kala. Grzeszną miłość własną albo brudną i podłą skłonność zmysłową pokrywa niegodziwie płaszczem miłości, a taka miłość jest tak daleką od miłości chrześcijańskiej, jak niebo od ziemi, przeciwieństwo zaś pomiędzy miłością światową a chrześcijańską również tak wielkie, jak między występkiem a cnotą.

Wzniosła i piękna miłość bliźniego w pojęciu chrześcijańskim jest świętą i nadprzyrodzoną tak co do początku swego, jak i pobudek i celu. Chrześcijanin kocha bliźniego swego z Boga, w Bogu i dla Boga. Miłość chrześcijańska wypływa z Boga, jako ze źródła swego: *„Najmilsi, miłujmy się obopólnie, bo miłość jest z Boga. I każdy, co miłuje Boga, jest urodzony i zna Boga"*. Oto wzniosłe i święte jej pochodzenie. Jak miłość ku Bogu rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., tak podobnie i miłość ku bliźnim jest darem i dziełem poświęciciela naszego. On sam zaszczepia ją w sercach naszych i utrzymuje razem z łaską poświęcającą. Aby ją przyjąć i zachować, potrzeba również przygotować serca przez pokorę, czystość i modlitwę. Upokarzając się, wyzuwamy się z pychy i z miłości własnej! Czuwaj nad czystością serca! Proś gorąco Ducha św. o miłość czystą, a Duch św. nie odmówi ci tego daru nieba. Prosząc więc, aby Bóg zagrzał twe serce miłością, nie zapominaj, że On przykazał kochać także bliźnich, więc błagaj pokornie i o to, abyś kochał bliźniego. Wzrastaj w łasce poświęcającej. Nic z niej nie tracąc, będzie w twym sercu wzrastać i miłość ku bliźnim.

Dziwisz się, dlaczego serce twe obojętne i zimne, dlaczego trudną jest dla ciebie dobroć i życzliwość. Pamiętaj, w duszę złośliwą nie wejdzie mądrość, ani zamieszka w ciele uległym grzechowi, a miałażby święta miłość bliźniego zamieszkać w sercu skalanym grzechami?

Miłość chrześcijańska poczyna się z Boga. Łaska Boża

rodzi ją w sercu i ona kieruje uczuciami i wolą naszą. Ona to sprawia, że chrześcijanin nie zważa na wartość osobistą bliźniego, nie powoduje się w życzliwości swej względami ludzkimi, lecz jedynie wolą Boga. Tak mówi Bernard św.: *„Aby miłość nasza była doskonałą, musi Bóg być jej uczestnikiem. Jak mógłby kto kochać bliźniego czystą miłością, gdyby nie ukochał w Bogu? Nie można zaś kochać bliźniego w Bogu, jeśliby kto sam nie kochał Boga. Bóg więc musi być najpierw ukochany, żeby i bliźni mógł być w Bogu ukochany!“ „Nie ludzka rzecz i niegodna człowieka nie kochać w bliźnim tego, co się odnosi do Boga“* mówi również Augustyn św. Potrzeba więc w bliźnim ukochać obraz Boży i podobieństwo Boże, dziecko Boże i dlatego brata naszego. Więcej o wiele godny naszej miłości każdy chrześcijanin, bo to dzieło Boże uświęcone krwią najświętszą Jezusa Chrystusa, świątynia żywa Ducha św. i współdziedzic królestwa Chrystusowego. Jakże święte i wzniosłe pobudki do miłości wzajemnej. Czy wobec nich nie musi zamilknąć miłość własna i zawstydzić się pycha i wyniosłość? Łamiąc to przykazanie, psujesz nie tylko miłość w sercu, lecz osłabiasz zarazem wiarę i krzywdę czynisz Jezusowi samemu.

Chcesz kochać tych, którzy podobają się tobie, to znaczy, że kochasz siebie i dogadzasz skłonnościom twoim, ale nie liczysz się z Chrystusem, wzgardę Mu okazując. To miłość cielesna i ziemska, ale nie Chrystusowa. Celem miłości chrześcijańskiej jest również Bóg, tak ze względu na nas, jako na bliźnich. Kochać potrzeba bliźnich, aby tak ukochać serdeczniej Boga, Jemu się przypodobać i okazać Mu naszą wdzięczność i posłuszeństwo doskonałe. We wszystkich też aktach miłości czynnej należy szukać Boga i chwały Jego, aby i bliźniego zwrócić do Boga i do miłości gorętszej mu pomagać.

Taki wzór miłości czystej i świętej masz w Przenajświętszej Matce twojej! Wszystkich kocha i miłuje, ale w Bogu i dla Boga. Dlatego ofiaruje ochoczo i pokornie najdroższego Syna Swego, aby nam powrócić miłość Boga i otworzyć życie wieczne. Teraz czuwa nad nami, uprasza i rozdaje łaski na zbawienie nasze i chwałę Boga, wspierając nas. Miłość Marii

ku nam jest jakby tą drabiną niebieską, wypływa z Boga i skłania się ku nam, aby serca nasze podnieść ku Bogu i utrzymać w połączeniu z Nim. Wpatruj się w tę miłość! Obierz ją sobie jako regułę dla serca twego. Według niej oczyszczaj uczucia twoje i kieruj wolę twoją, a i twoja miłość ku bliźnim będzie czystą i świętą. Nie trudno ci będzie ukochać wszystkich w Bogu i dla Boga. Proś o tę łaskę Marię, a będziesz miłym Jej synem.

II

MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO POWINNA BYĆ SZCZERA I PRAWDZIWA

Chrześcijańska miłość bliźniego jest nadprzyrodzoną, bo to owoc łaski i dlatego czystą i świętą, dlatego także musi być szczerą. Przykazanie Boże powiada: *„Kochaj bliźniego jak siebie samego“*. Jak zaś je rozumieć należy, Duch Boży podał regułę pewną już w starym zakonie przez usta Tobiasza: *„Czegobyś nienawidził, abyć kto inny uczynił, patrz, abyś ty kiedy drugiemu nie czynił“*. A Syn Boży zatwierdził je usty własnymi: *„Wszystko tedy, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie“*. Jakiejże szczerej i serdecznej miłości wymaga dla bliźnich, kiedy chce, aby te same uczucia ożywiały ją, którymi przejęte są serca nasze, kiedy chodzi o własne nasze dobro. W każdym stosunku z bliźnim każe nam siebie samych stawiać w miejsce bliźniego i pytać serca naszego, czego ono pragnie dla siebie i według tej miary kierować nasze uczucia, mowy i uczynki. To będzie miłość szczera i prawdziwa.

Więc najpierw nasze myśli i sądy o drugich, a także uczucia i zamiary powinny tchnąć życzliwością i dobrocią. Myśli i uczucia, cały ten świat wewnętrzny stanowi charakter człowieka. One rozstrzygają o prawdziwej wartości człowieka przed Bogiem. Z nich będziemy ocenieni i osądzeni wagą najwyższej sprawiedliwości przez sędziego naszego, a że bliźniego powinniśmy kochać dla Boga, przeto i miłość nasza musi się roz-

poczynać od uczuć życzliwych. Kiedy więc myśli i uczucia nasze ku bliźniemu ożywione miłością, wtedy wszystko pozyskane dla miłości. Nie trudno już o słowa i uczynki życzliwe, obłuda i dwoistość niemożliwa, miłość prawdziwa może być serdeczną i szczerą, bo zapuszcza korzenie swe w sercu. Uczucia i myśli życzliwe nakazują pokorne mniemanie o sobie, ułatwiają prawdziwą cześć i szacunek rzetelny dla bliźnich, a to konieczna podstawa chrześcijańskiej miłości.

Apostoł poleca też, abyśmy uprzedzali siebie wzajemnym szacunkiem. Oto norma, jak należy pielęgnować miłość prawdziwą i jak w niej ćwiczyć się potrzeba. Aż do głębi serca potrzeba wstąpić i stamtąd usunąć wszystko, co przeciwne miłości. Czy pamiętasz o tym? Czy pracujesz szczerze nad nabyciem tej serdecznej i szczerej miłości? Pycha zepsuła serce nasze, miłość własna jak rdza niszczy w nim wszystko wrodzone uczucie życzliwości, samolubstwo jak robak zgryźliwy podcina nieustannie korzenie miłości przyrodzonej i wlanej łaską Ducha św. Pycha posądza i podejrzywa łatwo innych, zarozumiałość zrywa się do wzgardy dla lada pozoru marnego, miłość własna bardzo drażliwa zaszczepia uprzedzenie i niechęć, zgryźliwość albo gniew i złość, a egoizm brzydki oziębia serce, odwraca uczucia jego od bliźnich, bo wszystko radby zagarnąć dla siebie. Jak wielu zaciekłych wrogów gnieździ się we własnym twym sercu. Jeżeli tych nie pokonasz zwycięsko i nie oczyścisz z nich serca, czy przyjdziesz kiedy do serdecznej i szczerej miłości. Czy nie musiałaby ona na zawsze pozostać obłudną i powierzchowną, a więc i wstrętną Bogu, który jak dla siebie tak i dla bliźniego upomina się zawsze o serce i według serca twego, według uczuć i intencyj jego ocenia i nagradza wszystko.

Chcesz śmiało stanąć przed Bogiem i ludźmi, pielęgnuj serce twoje, odrzucaj myśli posądzające lub lekceważące drugich, niszcz w samym zarodku uczucia niechęci lub złości, tam w sercu stój wiernie na straży tego wielkiego przykazania miłości, niechaj bojaźń Boża i sumienie tkliwe nie dozwolą ubliżyć mu ani myślą jedną, ani uczuciem przeciwnym. Miłość płynąca ze serca pokieruje mową i uczynkami twymi, wszystko

będzie nacechowane świętą miłością. Życzliwe uczucia i myśli objawiają się w słowach podobnych, bo język to organ serca i myśli. Czy pamiętasz, jak wielką jest potęga słowa tak ku dobremu, jako i ku złemu. Jedno słowo złośliwe i uszczypliwe jakże wiele może zrobić złego, jak głęboko wpaja się w serce i jak ciężko może je ranić i jak długo może być zarzewiem gniewu lub niechęci! Czy nie potrzeba się z nim liczyć i czuwać starannie nad mową swoją, jeżeli nie chcesz psuć i niszczyć miłości bliźniego! Mówisz: słowo — to nie uczynki, ale jakich uczynków można się spodziewać, jeżeli serce obojętne a język złośliwy? Jaki wpływ może wywierać i co dobrego zdziałać każdy, który nie umie panować nad mową swoją?

Słowo życzliwe i łaskawe to droga do serca ludzkiego! Ono uśmierza gniew i złość, rozprasza uprzedzenie i niechęci, uspokaja spory, rozbraja nawet nieprzyjaciół, osładza smutek i boleść, kruszy nawet grzeszników zatwardziałych i ułatwia im drogę nawrócenia się szczerego do Boga. Uczucia życzliwe, słowa łaskawe i przyjazne uszczęśliwiają drugich i napełniają serca nasze radością i szczęściem, bowiem czy może być czystszą radość albo szczęście większe jak szerzyć szczęście i miłość około siebie. One uśmierzają gniew i wzburzenie we własnym sercu, utrzymują w nim pokój stały i słodycz niezachwianą, a tak usposabiają najlepiej i do uczynków dobrych! A czy wymagają tak bardzo wielkich ofiar? Trochę czuwania nad sobą, pamięć na dobroć Boga, która nas ogarnia i do naśladowania wzywa, złączenia się z Chrystusem i pamięć na Jego serce ciche i łaskawe, a ten trud niewielki jakże słodkie i piękne wydaje owoce, bo człowiek, który żywi uczucia życzliwe ku bliźnim z miłości ku Bogu i nie uchybi miłości słowem, to prawie doskonały święty. Miłość rzetelna ożywia serce jego i tak ściśle łączy go z Bogiem. Więc nie odkładaj ani na chwilę tej pracy i ćwiczenia się w prawdziwej miłości! Podnieś ku Matce twojej w niebie. Jej serce, mowy i uczynki jaśnieją taką szczerą i prawdziwą miłością. O niej to śpiewa Kościół św.: „*Diffusa est gratia in labiis tuis, propterea benedixit te Deus in aeternum*“. O sercu Jej toż samo: „*Albowiem duch mój słodszy nad miód*“. A któż ze śmiertelnych dorów-

nałby jej w uczynkach miłości? Czy nie oddała całego serca i siebie samej ludzkości, kiedy za nas ofiarowała Syna swego? Ten płaszcz jej królewski, pod którego opiekę chronimy się z ufnością we wszystkich potrzebach i uciskach naszych, jaśnieje zasługami uczynków w jej miłości niezrównanej. Więc obierz sobie to serce jako wzór dla serca twego, utrzymuj gorące pragnienie naśladowania go wiernie, upraszaj łaskę potrzebną. Jako wierne jej dziecię wzbogacisz się w miłość szczerą i prawdziwą i będziesz w niej nieustannie wzrastał. Ona przyjmie cię łaskawie, pomocy nie odmówi, sama cię zaprasza i upomina z nieba: *„Synaczkowie moi, nie miłujcie słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą“*. Amen.

MARIA WZOREM MODLITWY

„Dom mój domem modlitwy nazwany będzie wszem narodom“ (Łuk. XIX 46).

Słowa te Izajasza proroka stosuje Kościół św. słusznie do Najświętszej Marii Panny Matki Jezusa. Maria bowiem jest prawdziwie domem Bożym. Ona jest mieszkaniem Słowa Odwiecznego i Świątynią Ducha św. O Niej powiada Pismo św.: *„Mądrość zbudowała sobie dom wyciosany z siedmiu kamieni“*. Słowo Odwieczne zgotowało sobie w Marii przybytek założony jakby na kamieniu węgielnym siedmiu darów Ducha św. Dlatego woła do Niej Kościół św.: *„Domie złoty, módl się za nami“*. Dom to prawdziwie złoty, bo jak złoto przewyższa wszystkie kruszce czystością, pięknością i wytrwałością, tak Maria przewyższa wszystkie dusze święte niepokalaną czystością, miłością i pobożnością, a także stałością i wytrwałością w tychże cnotach. Jakże to prześliczny przybytek, godny prawdziwie Syna Bożego, który z pełności bogactwa swego przyozdobił go szczodrobliwie i hojnie. *„W słońcu postawił przybytek swój“* śpiewa o Marii psalmista, ale bogate, prześliczne promienie słońca nikną wobec wspaniałości tego światła łask i cnót, jakimi jaśnieje dusza Marii, oświecając pięknością swoją niebo i cały świat chrześcijański.

Maria jest nie tylko domem Bożym, lecz i domem modlitwy, a serce Jej jakby ołtarzem najwonniejszej Bogu modlitwy. Ona sama wykonała najwierniej to rozkazanie Jezusa: *„Należy się zawsze modlić i nigdy nie ustawać“*, bo to dusza oddana zupełnie Bogu, ziemia jej obcą i prawdziwym wygnaniem, a serce Jej może dosłownie sobie powiedzieć: *„Nasze obcowanie jest w niebiesiech“*. Oto dla nas wzór pobożności.

Przypatrzmy się sercu i życiu Marii, uczmy się od Niej prawdziwej pobożności. Oddajmy pokłon Jezusowi, dziękujmy Mu pokornie za ten piękny wzór pobożności i prośmy o łaskę, abyśmy go wiernie naśladowali.

I

CZYSTOŚĆ I ŚWIĘTOŚĆ SERCA MARII JEST ŹRÓDŁEM JEJ NIEZRÓWNANEJ POBOŻNOŚCI

Serce człowieka stworzone jest dla Boga. Tertulian powiada, że *„dusza człowieka jest naturalnie chrześcijańską“*, a więc i potrzeba modlitwy jest wrodzona. *„Stworzyłeś nas Boże dla siebie i nie odpocznie serce nasze, aż póki nie odpocznie w Tobie“* mówi Augustyn św.; więc jak kwiat zwraca się nieustannie do słońca, jak niemowlę zwraca się do piersi matki, tak dusza nasza potrzebuje koniecznie Boga, który jest jej początkiem i celem ostatecznym i zadowoleniem wszystkich jej pragnień. Rozmawiać z Bogiem, łączyć się z Nim uczuciami miłości to jest jej właściwe, namiętności nieposkromione i żądza zła, a osobliwie grzechy częste a ciężkie mogą to pragnienie Boga zniszczyć, a nawet zupełnie odwrócić ją od Boga. Ale co mogło powstrzymać serce Marii od tej łączności z Bogiem najściślejszej? Nie było żadnego stworzenia, któreby stanęło pomiędzy nią a Bogiem, które choćby na chwilę zajęło jej serce jedynie i wyłącznie należące do Boga. *„Bo cóż ja mam w niebie lub czego pragnę na ziemi prócz Ciebie, Boże, i części moja na wieki“*. Serce to jedno nieskalane grzechem pierworodnym, dusza czysta i niepokalana, a ciało Jej nie znało złej żądzy, nic nie rozpraszało Jej myśli, ani nie wiązało Jej uczuć, całe więc serce podążało swobodnie bez najmniejszej przeszkody do Boga, jedynego przedmiotu Jej miłości gorącej, więc całe Jej życie było modlitwą serdeczną i wzniesieniem duszy do Boga“. *„Gotowe serce moje, gotowe serce moje, o Boże“*. Jako jeleń podąża do źródeł wód, tak pragnęła dusza Marii Boga, a ta gotowość i gorące pragnienie serca wspierała nadto pełność i obfitość łaski. My je-

steśmy tak nędzni, że apostoł powiada: *„A żaden nie może rzec: Pan Jezus, jedno w Duchu świętym“*. Któż wspiera i ratuje nas w tej nędzy? Czyj to dar i czyja siła i łaska, że możemy rozmawiać z Bogiem? Apostoł odpowiada: *„Albowiem o cobyście prosić mieli, jako potrzeba nie wiemy, ale sam Duch prosi za nami wzdychaniem niewymownym“*. A Maria pełna łaski, serce Jej mieszkaniem tegoż Ducha św. O jakże dziwnie, rzewnie i gorąco przemawia to serce do Boga, z jakim upodobaniem przebywała ta dusza u tronu najwyższego. Ona nie rozłączyła się nigdy z sercem Ojca swego, bo duch miłości łączył ją z Nim najściślej.

Modlitwa to owoc żywej wiary i dokładnego poznania przez nas Boga. Modlitwa to kwiat miłości. Łaską i miłością żyje dusza, a modlitwa jest jakby tętnem tego życia. Gdzie nie ma poznania Boga i miłości Jego, tam nie ma modiltwy i odwrotnie, modlitwa oczyszcza serce, oświeca umysł i wspiera wszystkie cnoty. Kto się nie modli, ten nie żyje duchowo, a kto się źle modli, ten żyje także źle. Kto opuścił modlitwę, stracił najlepszego doradcę, przewodnika i pocieszyciela serca. Maria to ideał najpiękniejszy wszystkich cnót. Więc czy nie jest Ona wzorem najdoskonalszej modlitwy? Podnoś więc ku Niej twe serce, obierz Ją sobie jako wzór i mistrzynię pobożności prawdziwej. Ucz się, czego potrzeba, byś ją posiadał i wzrastał w niej nieustannie.

Oto Jej nauka i serce czyste to pierwszy warunek prawdziwej pobożności. Serce czyste to naczynie wybrane na przyjęcie daru pobożności, to rola dobra, na której przyjmuje się ten posiew Ducha św. i wydaje owoc stokrotny. Ukochaj niewinność i czystość serca, ukochasz modlitwę, duch pobożności zamieszka w tobie. Strzeż się grzechu każdego. Ustąpi rozproszenie, zniknie oschłość i zniechęcenie do modlitwy. Wzrastaj w łasce, nie trać jej dobrowolnie, Duch św. nauczy cię przemawiać serdecznie i poufale do Boga. Ożywiaj wiarę, wzrastaj w poznaniu Boga i ćwicz się w miłości. Na skrzydłach wiary i miłości łatwo będzie wznosić się twej duszy do Boga i chętnie będzie z Nim przestawać. Badaj twe serce, poznaj przyczyny twej obojętności, usuń przeszkody z serca, a duch

pobożności i zamiłowania w nim odżyje prędko. Rozważ, czy ten drogi dar nie wart tej pracy? Pobożność uczyni cię miłym Bogu i Marii. Ona sprowadzi ci wszystkie łaski, ubezpieczy wszystkie cnoty, zasłoni od grzechów, a jakże piękne i drogie są owoce pobożności. Nie lękaj się żadnej ofiary, gdyż o niej potrzeba powiedzieć: *„Wszystko dobro przyszło mi z nią pospołu"*. Więc proś o nią pokornie Marię. Pod Jej opieką postanów pilnie stać na straży serca, aby nic go nie skalało, co przeciwne łasce i miłości, bo to wszystko psuje i niszczy ducha pobożności.

II

ŻYCIE MARII JEST NIEUSTANNYM ĆWICZENIEM SIĘ I PASMEM NIEPRZERWANYM POBOŻNOŚCI

Nie tylko serce i dusza Marii, lecz i życie Jej jest dla nas wzorem i szkołą pobożności. Pismo św. i tradycja starodawna stawia nam ten wzór przed oczy i wzywa usilnie do naśladowania. Jak Ona sama jest owocem i dzieckiem modlitwy, pobożni bowiem rodzice Jej wyprosili sobie Ją u Boga, tak od dzieciństwa swego oddana modlitwie i ćwiczeniom pobożnym. Jakże pilnie temu sercu oderwać się od świata, odłączyć od ludzi, nawet od rodziców ukochanych, aby wyłącznie oddać się Bogu.

Jako trzechletnia dziecina opuszcza dom rodzicielski, spieszy do świątyni jerozolimskiej i oddaje się tu służbie Bożej. Tu składa ślub dozgonnej czystości, bo sercem i duszą całą chce należeć jedynie do Boga. Przyłączona do grona dziewic zostających na posługach świątyni, poświęca swój czas i życie wszystko modlitwie i pracy. Św. Hieronim powiada o Niej: *„Od rana do godziny trzeciej oddana była modlitwie i rozmyślaniu, potem zajmowała się pracą ręczną, a potem znowu modlitwą. W czasie pracy Jej serce nie rozłączało się z Bogiem, dusza Jej zatopiona w Nim była nieustannie, a nawet gdy Ją kto pozdrawiał, nie chcąc na chwilkę rozłączyć się z Bogiem i przerwać chwały Jego, odpowiadała: Dzięki niech będą Bogu"*.

Sama objawiła św. Elżbiecie, że nawet o północy wstawała i u stóp ołtarza oddawała się gorącej modlitwie. Oprócz pierwszej łaski poświęcającej nie otrzymała żadnego daru, żadnej cnoty jak tylko wytrwałą modlitwą wśród wielu łez i pokornych błagań. Modlitwą uświęcała i wzbogacała własną duszę, modlitwą swą gorącą wzbogaciła ludzkość całą. Św. Bernard bowiem powiada, że *„żarliwość pobożności Marii i gorliwość Jej modlitwy sprowadziła Syna Bożego na ziemię i przyspieszyła godzinę odkupienia ludzkości*". A kiedy zostaje Matką Boga, w wspaniałym hymnie *Magnificat anima mea Dominum* otwiera nam swe serce płonące całe uczuciami najserdeczniejszej wdzięczności ku Bogu.

Nie tylko ziemia, lecz i niebo całe musi podziwiać ten żar wzniosły i niedoścignionej pobożności. Któż tu nie czuje, że dusza Jej żyje w Bogu i z Bogiem najściślej z Nim złączona i najdoskonalej poddana woli Jego. Wychowując Boskie Dzieciątko, zachowuje wszystkie słowa i zdarzenia życia Jego w swym sercu, jak świadczy Łukasz św.: *„Lecz Maria te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swoim*". Wszystko dla Niej skarbnicą wewnętrznej modlitwy, pobożność Jej wzrasta i potężnieje zasilana widokiem i nieustannym towarzystwem Jezusa, posługą najdrobniejszą Jemu wyświadczoną, w końcu słowem żywym, płynącym wprost z serca Słowa Odwiecznego.

Jak zrozumieć to życie wewnętrzne tych dwóch serc tak ściśle złączonych z sobą i tyle sobie podobnych? Czy opuszczała Ona choćby myślą jedną najdroższego Syna swego? Czym dla serca tego świat i wszystka jego wielkość i chwała? Gdzież serce sposobniejsze do przyjęcia łaski i natchnień jej wewnętrznych? Czy to serce nie przyniosło owoc stokrotny z tej siejby, którą zasiewał w nim Chrystus nauką swoją? Tak wierne to serce Bogu w pomyślności, jeżeli pomyślnością można nazwać ubóstwo najwyższe, pracę ciężką, życie ukryte i wzgardzone od ludzi, ale dla kogo Bóg jest wszystkim, temu świat jest niczym.

Ale patrzmy, miecz boleści uderza w to serce, ale go nie złamie, zajaśnieje ono tym większą cnotą, bo pobożność wierna

i rzetelna pociesza i pokrzepia je do heroicznego spełnienia woli Bożej bez zachwiania. Czy nie musisz podziwiać tej nadludzkiej pobożności w męce Jezusa? Z modlitwą współcierpi serce Marii spokojnie i mężnie jakby współbiczowane, szarpane cierniami, zranione ciężko zadaną mu wzgardą, bluźnierstwami i poniewierką ostatnią. Modląc się, postępuje ta Matka boleści za Synem swym dźwigającym krzyż. Modlitwą pokrzepia się, wpatrując się w przybicie go do krzyża, modlitwa trzyma Ją niewzruszoną pod krzyżem jako współofiarę z ofiarą konającą na krzyżu, a im więcej boleści przybywa sercu, tym gorętsza Jej modlitwa. Z modlitwą serdeczną przyjmuje martwe ciało Jezusa i składa do grobu. Ojciec niebieski policzył te łzy bolesne i westchnienia serdeczne i złożył je do wspólnego skarbca naszego wspólnie z zasługami męki i śmierci Jezusa.

A to serce bolesne czy nie stało się dla nas wszystkich schroniskiem bezpiecznym i źródłem pociechy we wszystkich uciskach i cierpieniach naszych? Po wniebowstąpieniu Jezusa serce to stęsknione za Jezusem pociesza się modlitwą. Modlitwą z Nim złączone uprasza wspólnie z apostołami Ducha św., a potem modlitwa Matki naszej wspiera młodziutki Kościół św., osłania wiernych wśród prześladowań, zrasza błogosławieństwem nieba prace i poświęcenie się apostołów i wzmacnia i utwierdza cały Kościół. Modląc się kończy Maria swe życie doczesne, dusza Jej rozmodlona przechodzi do królestwa Syna swego, zamienia się modlitwa Jej w wieczny hymn chwały nieskończonej. Najbliższa tronu Syna Swego Królowa nieba uwielbia Go czcią przewyższającą wszystkie chóry anielskie, wstawia się i oręduje za nami, wyprasza nam ducha pobożności, jedna nas z Bogiem i prowadzi za sobą do nieba. Oto nasz wzór najdoskonalszy! Obyś go ukochał i wstępował w ślady twej Matki! Obyś od młodości samej poświęcił twe serce szczerej pobożności i złączył się ściśle z Bogiem tak, żeby ani ciało, ani świat, ani piekło samo nie odłączyło cię od Chrystusa i Matki Jego. Jakże wiele masz ku temu sposobności? Jak wiele chwil świętych modlitwy i pobożności, ale jak korzystasz z nich i jak je odbywasz? Każda pokusa, każda przykrość lub cierpienie to dobra sposobność do modlitwy; gdybyś korzystał z ka-

żdej, zwyciężyłbyś wszystko i wzrastałbyś stale w pobożności. *„Ćwicz się w pobożności, bo pobożność do wszystkiego jest pożyteczną“* upomina apostoł, a Matka pobożności zaprasza cię mile i pociąga przykładem własnej pobożności. Więc nie ociągaj się! Przez miłość ku Marii ukochaj modlitwę. Wiele tu uchybień! Podobno bardzo odstąpiłeś od tego wzoru i ciężko może zasmuciłeś serce twej Matki, które jest naczyniem osobliwszej pobożności. Więc przeproś je pokornie, zagrzewaj się do naśladowania, bo jak serce Marii jest domem modlitwy, tak i ty masz być i powinieneś być mężem modlitwy. Łącz się więc teraz z sercem twej Matki, módl się, walcz i pracuj pod opieką Jego, abyś się z Nim połączył na zawsze i wychwalał je na wieki. Amen.

MARIA WZOREM MODLITWY POCHWALNEJ

„Pana Boga bać się będziesz i Jemu samemu służyć“ (Deut. VI 13; Mat. IV 10).

Cześć i chwałę winniśmy Bogu, bo stworzył nas dla chwały swej. Wszystko, co posiadamy i czym jesteśmy, Jemu zawdzięczamy. Jemu też wszystko oddawać powinniśmy jako Bogu i Władcy naszemu, od którego we wszystkim jesteśmy zawiśli. O tę cześć upomina się Pan Bóg, bo powiada: *„Jeśli ja Pan, gdzież jest bojaźń moja? A jeśli ja Ojciec, gdzież jest cześć moja?“* Od tego obowiązku nie może nas nawet Bóg zwolnić: *„Chwały mej nie oddam inszemu“*. Uczczenie i uwielbienie Boga zajmuje pierwsze miejsce w pobożności prawdziwej i we wszystkich aktach religijnych. Cześć i bojaźń należna Bogu to owoc wiary żywej i najpiękniejszy kwiat miłości serdecznej, to uczucie święte, które powinno ożywiać wszystkie czynności nasze.

Pragnienie gorące uczczenia Boga to osobliwie dusza dobrej modlitwy, to najlepsze przygotowanie do rozmowy z Bogiem i jakby przewodnik pewny do tronu Bożego. Modlitwa pochwalna to najmilsza Bogu ofiara, w której składamy wszystkie władze duszy naszej i wszystkie dary otrzymane u tronu Bożego jako hołd nasz poddańczy. Czy taka modlitwa powinna kiedy ustać? Czy ona nie powinna zapełnić całe życie nasze aż do ostatniego tchnienia?

Maria jest dla nas najpiękniejszym wzorem modlitwy pochwalnej! Przypatrzmy się Jej sercu i życiu, i uczmy się, dlaczego i jak powinniśmy wychwalać Boga.

Oddajmy pokłon Jezusowi, dziękujmy Mu pokornie, że

nas nauczył, jak powinniśmy chwalić i czcić Boga, i prośmy o łaskę, abyśmy Go chwalili na wzór Marii.

I
DLACZEGO POWINNIŚMY CHWALIĆ I CZCIĆ BOGA

Cóż to znaczy chwalić prawdziwie Boga? To znaczy oddawać Mu cześć najwyższą jako Istocie najdoskonalszej. Prawdziwe uczczenie Boga polega na uznaniu najwyższej władzy Jego nad nami i naszej zawisłości wobec Niego, a także i na poddaniu się zupełnym Jego najwyższej i najdoskonalszej woli. O jakże wiele powodów skłania nas do tej głębokiej czci Stwórcy i Ojca naszego!

Spytajmy wiary naszej, pytajmy rozumu i serca naszego, a wszystko woła do nas słowy Jezusa, którymi pokonał czarta zuchwałego, wymagającego pokłonu dla siebie: *„Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz*“. *„Komu cześć, cześć, komu bojaźń, bojaźń, a komu podatek, podatek*“, a Panu należy się to wszystko najsłuszniej i w stopniu najwyższym. *„Oddajcie Bogu, co jest Boskiego*“ upomina Chrystus. Wszystko w nas i około nas należy się Bogu, bo wszystko mamy od Boga. *„Kto jako Bóg?*“ Oto hasło wspaniałe duchów wiernych Bogu, oto grom potężny, który strąca Lucyfera hardego w przepaść piekła, aby tam uznawał z konieczności najwyższą władzę Tego, którego nie chciał czcić z miłości u tronu Jego chwały i szczęścia.

„Kto jako Bóg?“ Oby ta prawda była i naszym hasłem świętym. Ona pokonałaby zwycięsko i naszą pychę, lekkomyślność i obojętność dla chwały Boga. Przeto pytaj często: *„Kto jako Bóg*“ i słuchaj odpowiedzi Ducha św.: *„Jeden jest najwyższy stworzyciel wszechmogący i król możny, a bardzo straszny, siedzący na stolicy swojej i panujący Bóg*“. Słuchaj i często rozważaj w sercu, jak wielki i niepojęty i niezmierzony w swych doskonałościach jest tu Bóg, którego wiara nakazuje ci czcić i wychwalać. To konieczne następstwo twej wiary, bo uważ, co mówi psalmista: *„Pójdźcie, pokłońmy się i upadaj-*

my i płaczmy przed Panem, który nas stworzył, albowiem jest Panem Bogiem naszym, a my ludem pastwiska jego i owcami ręki Jego". Psalmista sam rozważa nieustannie w sercu nieskończony majestat Boga i dlatego serce i usta jego pełne czci najgłębszej: „*Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest imię Twoje po wszystkiej ziemi, albowiem wyniosła się wielmożność Twoja nad niebiosa*".

Ach, gdybyś o tym pamiętał, jakże głęboką byłaby cześć twoja, jakże chętnie i szczerze oddałbyś Mu serce przejęte świętą bojaźnią wobec majestatu Jego nieskończonego. Pytaj rozumu, czy ten nie pochwala czci i szacunku poddanych wobec króla, dzieci wobec rodziców? A oto Bóg to Król królów i Pan panujących, to Ojciec całej ludzkości! Słusznie więc upomina Paweł św.: „*Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwała na wieki wieków*".

Patrz na prawdziwych sług i wiernych czcicieli Boga, jak spełniali ten obowiązek. Abraham to ojciec wierzących w rozmowie z Bogiem pada na oblicze swe i wyznaje: „*Będę mówił do Pana mego, chociażem proch i popiół*". Jakub powiada: „*Jakże straszne jest to miejsce, prawdziwie to dom Boży i brama niebios*". Podnieś twe oczy ku niebu i rozważ, jaką cześć oddają Mu wybrani i przyjaciele Jego: „*A dwadzieścia i czterej upadli przed barankiem, mający każdy cytry i czasze złote pełne wonności, które są modlitwy świętych*". Chóry anielskie nie śmią spoglądać na twarz najświętszą Boga, ale zasłaniając oblicze swe, śpiewają Mu nieustannie: „*Święty, Święty, Święty Pan Bóg Wszechmogący*".

Sam Syn Boży na ziemi żyjąc, wyznaje: „*Jam wsławił Ciebie na ziemi*". I nas upomina: „*Ja czczę Ojca mojego, a wyście Go nie uczcili*". A Matka Jego wywyższona przez Boga, Królowa nieba i ziemi, w najgłębszej pokorze powiada: „*Oto ja służebnica Pańska*". Serce Jej żyje i oddycha tą czcią: „*Et exultavit spiritus meus in Deo salutari meo*". Całe Jej życie jest nieprzerwanym *Magnificat*. Ach, rozważ to wszystko i zapytaj, jakie byłoby serce twoje i jakim byłbyś ty sam, gdybyś się nie poczuwał do tej czci i gdybyś jej nie oddawał Bogu. „*Pełne są niebo i ziemia chwały Jego*", bo ta

Mu należna od wszego stworzenia. W piekle sami tylko szatani nie czczą Boga, a na ziemi nieszczęsni i zaślepieni słudzy ich bluźnią Mu i znieważają Go. Więc przejmij się bojaźnią świętą, przepraszaj pokornie Boga za wszystkie twe uchybienia, obrzydź sobie obojętność i lenistwo dla chwały Bożej, bo to przeciwne rozumowi i wierze. Uciekaj się pod opiekę Marii. Ona wyjedna ci przebaczenie i uprosi ducha pobożności. Wpatruj się w serce Jej i zagrzewaj do gorliwej chwały Boga. Łącz twe modlitwy z chwałą Jej, a będą one miłą ofiarą całopalenia serca twego.

II

MARIA JEST DLA NAS WZOREM, JAK POWINNIŚMY CZCIĆ I WYCHWALAĆ BOGA

Cześć i bojaźń święta powinna przejmować serce nasze i cały nasz stosunek z Bogiem ożywiać. Poczucie czci powinno oświecać nasz umysł, a pragnienie oddania jej Bogu ożywiać serce. Wszystkie uczynki nasze powinny nosić to święte piętno i całe życie powinno mieć chwałę Boga na celu. „*Ad maiorem Dei gloriam*" to hasło święte i godne sługi Bożego powinno być nie tylko w ustach, lecz stać się regułą serca naszego i woli naszej. Nie masz nadto czystszej i świętszej intencji.

Sumienie, rozum i serce powinny stać wiernie na straży chwały Boga i przestrzegać jej we wszystkich sprawach naszych i w całym zachowaniu się naszym zewnętrznym. Pamięć na obecność Boga powinna nas skłaniać do skromności pokornej wobec majestatu Boga, który nas wszędzie otacza, w którym jesteśmy, w którym żyjemy i poruszamy się. Oko Boże widzi nas wszędzie. Czy można nam zamknąć oczy nasze i zapomnieć na obecność Jego? Bóg jest zawsze blisko nas, wszędzie i zawsze czynny, działający na korzyść naszą, a wszystkie dzieła Jego i dary, które odbieramy, tchną dobrocią i miłością ku nam. Wszędzie też i zawsze upomina się od nas o cześć należną. Czyliż więc i wola nasza nie powinna zdążać

do tego jednego celu, aby Mu się we wszystkim przypodobać, a chwałę Jego wszędzie rozszerzać!

Jeżeli wszystko w nas powinno chwalić Boga, czyli nie potrzeba wszystkich naszych obowiązków spełnić sumiennie i dokładnie, aby wszystko było wyrazem czci najgłębszej! *„Przeklęty, który sprawę Pańską sprawuje zdradliwie“*. Niedbała i leniwa praca, powierzchowne i dla oka wypełnienie obowiązków powołania obraża raczej Boga, a na nas sprowadza sprawiedliwy gniew Jego. Wszystkie też zmysły nasze, również jak i serce powinny poświęcone być chwale Boga i dlatego umartwieniem stanowczym potrzeba zmusić do uległości woli oddanej Bogu. Wszakżeż wierzymy i wyznajemy tę prawdę: *„Panu twemu kłaniać się będziesz“*. Możnaż zaniedbać ją w życiu i służyć raczej sobie, ludziom, ostatecznie każdemu stworzeniu z krzywdą chwały i czci należnej Bogu? A przypatrz się życiu twemu, badaj uczynki twoje, jak one wykonane? W jakiej intencji? Wiele z nich znajdziesz miłymi Bogu? Boże wielki, jakie zaniedbanie! Jak małą chwała Boża w tych sercach, dziełach samolubstwa i niedbalstwa twego, jak wiele raczej lekceważenia Boga i zniewagi Jego. Jak wiele tu łask zmarnowanych! Słuchaj, jak surowo karci lud, który opuścił chwałę Jego? Więc ocknij się z tego niedbalstwa, odnów gorliwość twą o chwałę Boga, wstań a pocznij chwalić Boga twego! Szukaj tej chwały w każdej choćby najdrobniejszej czynności. Nic nie jest drobne lub małe, co może podobać się Bogu, i nie ma życia piękniejszego ani szczęśliwszego, jak użyć je na chwałę Boga. Wszakże do tej świętej sprawy jesteś powołany, dla niej chce cię Bóg poświęcić łaską swoją, twemu sercu chce powierzyć chwałę swoją, czy nie potrzeba jej ukochać nade wszystko i utrzymywać w sercu tej gorliwości o chwałę Boga najwyższego?

Gorliwość o chwałę Boga przejawia się w słowach, bo mowa jest wyrazem serca. *„Z obfitości serca usta mówią“* powiedział Chrystus Pan, więc mowa to miara serca. Ach, gdyby serce przejęte było gorliwością, wieleż to grzechów mowy ustałoby prędko. A modlitwa nasza próżna i pobożność bar-

dzo wątpliwa, jak długo nie przestaną te usta, które chwalą Boga w kościele, obrażać go poza murami jego: *„A jeśli kto mniema, że jest nabożnym, nie powściągając języka swego, ale zawodząc serce twoje, tego nabożeństwo próżne“*. Jeśli więc chcesz prawdziwie chwalić Boga, czuwaj nad mową twoją, aby te same usta nie znieważały Boga, które powołane są do chwały Jego, jak upomina Jakub św.: *„Z tychże ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Nie ma to tak być, bracia moi“*. A jeżeli we wszystkich czynnościach potrzeba szukać chwały Boga, to o ileż więcej w czasie modlitwy samej. To chwila święta, poświęcona już wyłącznie chwale Boga.

Pierwszym jej aktem jest uczczenie Boga i najlepszym przygotowaniem do modlitwy, do pragnienia szczerze uczczenia Boga w duchu i prawdzie. Tylko taka modlitwa może być łaskawie przyjętą i wysłuchaną. Czy tak o ten akt kornej czci wobec Boga wołasz? Rozważ przed kim stajesz i nie zapominaj kto jesteś. Jego wielkość nieskończona, twoja niegodność to nicość. Chwała, którą Bóg odbiera w niebie, wszystko upomina cię do ukorzenia się i oddania Mu czci najgłębszej. Kiedy serce nie poczuwa się do tego obowiązku, modlitwa musi być niedbała, rozproszona, będzie to modlitwa warg, a nie modlitwa serca, aniołowie nie mogą jej złożyć u stóp Najwyższego, bo ona wstrętną jest Bogu i dlatego odrzuconą przez Niego.

Patrz także na Matkę Najświętszą, czy znajdziesz w Jej życiu choćby jeden najdrobniejszy uczynek albo słowo jedno, któreby nie szukało chwały Boga. Wszystko, co czyniła lub cierpiała, to wszystko dla Jezusa. A kiedy się modli, jaką czcią przejęte Jej serce! *„Wejrzał na niskość służebnicy swojej i uczynił mi wielkie rzeczy Ten, który możny jest, a święte imię Jego!“* Widzisz, jak pamięta o wielkości Boga, jak uwielbia Jego świętość i jak głęboko upokarza się przed Nim. A to dusza święta i niepokalana, Matka Boga! Jakże nie ukorzyć się nam, cośmy byli niewolnikami szatana, a i teraz od grzechów nie jesteśmy wolni. Komuż przystoi więcej się ukorzyć i z tym wołaniem psalmisty rozpoczynać i kończyć modlitwę każdą: *„Tobie chwała, o Boże, a nam zawstydzenie“*. Więc

wstępuj wiernie w ślady twej Matki, błagaj Ją o gorliwość, o chwałę i cześć wewnętrzną z serca płynącą, z wiary żywej i miłości gorącej! „*Ona Matka pięknej miłości i bojaźni świętej!*“ U niej można nabyć tego skarbu drogiego, który mędrzec nazywa początkiem mądrości! O Mario, skarbie tej mądrości, wyjednaj cześć i bojaźń świętą i pielęgnuj ją w sercach naszych. Amen.

MARIA WZOREM MODLITWY DZIĘKCZYNNEJ

„Dziękując zawsze za wszystko w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Bogu i Ojcu“ (Efez. V 20).

Cześć najwyższa wewnętrzna i zewnętrzna należy się od nas Bogu, a obok czci także i wdzięczność za wszystkie dobra tak przyrodzone, jako i nadprzyrodzone. Bóg bowiem jest źródłem wszystkiego dobra i szafarzem najłaskawszym darów swoich, wszystko zaś odbieramy darmo i z łaski. Wdzięczność prawdziwa musi być również najpierw wewnętrzna. Umysłem potrzeba poznawać i uznawać te dary i sercem ocenić, poczuwając się do wdzięczności, a także okazywać tę wdzięczność tak w słowach, uwielbiając dobroć i łaskawość Boga, jak i w uczynkach, używając darów Bożych ku chwale Jego i zbawieniu naszemu.

A kiedy spoglądniemy okiem wiary na te dary niezliczone, kiedy je ocenimy w duchu wiary według prawdziwej ich wartości, o jakże wielki dług wdzięczności względem Boga ciąży na nas. Życie całe poświęcone jedynie samej wdzięczności nie starczyłoby na spłacenie tego długu. Święci Pańscy spłacać go będą z największą wdzięcznością przez wieczność całą. Czy wolno nam na ziemi zapomnieć o tej powinności ważnej? Każda chwila życia wkłada nam w usta to pytanie psalmisty: *„Quid retribuam Domino pro omnibus, quae retribuit mihi“*. Każdy dar nowy zniewala też serce do tej odpowiedzi: *„Calicem salutaris accipiam et nomen Domini invocabo“*. Ach, tak potrzeba nam spłacać ten dług nieustającą modlitwą dziękczynną.

Jak uczczenie Boga, tak i wdzięczność jest obowiązkiem

wiary dobrej i miłości żywej ku Bogu. Maria jest dla nas wzorem najpiękniejszym, serce Jej żyje wdzięcznością, a życie Jej było nieustannym dziękowaniem. Rozważmy to i uczmy się wdzięczności, bo niewdzięczność jest ohydną i obrzydłą Bogu i ludziom. Oddajmy pokłon Jezusowi, dziękujmy Mu za wszystkie dary i prośmy o łaskę, abyśmy wdzięcznym sercem używali ich ku chwale Jego.

I

DLACZEGO POTRZEBA NAM NIEUSTANNIE DZIĘKOWAĆ BOGU

Codziennie przy każdej Mszy św. wzywa nas Kościół św. do wdzięczności: „*Gratias agamus Domino Deo nostro*“ i uczy nas, jak ważny to obowiązek religii katolickiej. Codziennie przypomina nam: „*Vere dignum et justum est, aequum et salutare nos tibi semper et ubique gratias agere*“. Więc najpierw powiada nam: „*dignum est*“. Tak wdzięczność należną jest i odpowiednią godności niezrównanej Boga, ale także odpowiada naszej godności. Nasza godność wymaga wdzięczności ku Bogu. Miarą bowiem sprawiedliwą godności i wartości człowieka jest jego wdzięczność za dobrodziejstwa odebrane.

Wszystko wokoło nas potwierdza tę prawdę. Im doskonalsze stworzenie, tym sposobniejsze do wdzięczności i tym więcej je okazuje. Wyratuj robaka od śmierci, nie umie ci podziękować za to, ale niezdolnym uznać to dobrodziejstwo; ale patrz na zwierzęta, stworzone do towarzystwa człowieka, jak każde z nich wysila się, aby okazać żywą wdzięczność za każde dobrodziejstwo i życzliwość doznaną.

Właściwie jednak wdzięcznym potrafi być człowiek jako rozumna istota i obdarzona sercem. We wdzięczności przejawia się godność jego. Wdzięczność jest zawsze wyrazem i dowodem serca szlachetnego, niewdzięczność znowu, to piętno wyraźne duszy podłej i serca wyzutego z uczuć ludzkości. Niewdzięcznik każdy opowiada sam o sobie, że jest potworem moralnym. Tak mówi Paweł św. o poganach, iż dlatego, że

poznawszy Boga, nie chwalili Go, ani dziękowali, przeto znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione jest bezrozumne serce ich. Więc jeżeli nie chcesz bardzo nisko upaść i upodlić się w oczach Boga, poczuwaj się do wdzięczności. Jeżeli chcesz być uczestnikiem ducha Bożego na ziemi i chwały Jego w niebie, składaj dzięki Bogu nieustannie. Patrz na świętych, jak tkliwą i gorącą ich wdzięczność. Każdy dar drobny wyciska im łzy wdzięczności. Chrystus sam przy każdej sposobności wznosi oczy ku niebu i dzięki składa Ojcu niebieskiemu, sam zostaje nawet do skończenia świata pod postaciami chleba i wina jako ofiara eucharystyczna, aby za nas i wspólnie z nami dzięki składać Bogu za dary i łaski nam udzielone. Codziennie jest świadkiem tej wdzięczności nieskończonej Zbawcy twego, patrz, siebie poświęca, aby za ciebie dziękować i ciebie uczyć wdzięczności, ale czy jesteś uczestnikiem i wspólnikiem tej wdzięczności Syna Bożego. Jak ciężko zasmucasz Serce Jezusa, kiedy twe serce zimne i obojętne kala charakter i godność ucznia Jezusa, bo za dobrodziejstwa niezliczone nie poczuwasz się do wdzięczności względem Ojca Jego. Boże dobry, jakże ohydna jest niewdzięczność nasza w oczach twoich.

Wdzięczność bowiem to jest nie tylko rada, lecz święty obowiązek: „*et justum est*“. Stworzenie, odkupienie, powołanie do wiary, a dalej wszystkie skarby wiary otwarte dla nas w Kościole czy to małe tytuły do wdzięczności ku Bogu? Nie znał tego wszystkiego naród wybrany, bo odbierał tylko dary przyrodzone, a żył li tylko obietnicą nadprzyrodzonych i wiarą w przyszłego Zbawiciela, a oto Bóg sam ustanawia święta uroczyste, przepisuje ofiary dziękczynne, a kiedy lud ten zapomina o wdzięczności serca i odstępuje od najwyższego dobroczyńcy swego, jak ciężko żali się Bóg na te serca ohydne: „*Słuchajcie niebiosa, a weźmi w uszy ziemia, albowiem Pan mówił: Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mnie wzgardzili. Poznał wół pana swego, i osieł żłób pana swego, a Israel mnie nie poznał, a lud mój nie zrozumiał*“.

A czy można zapomnieć, jak ciężko zasmuciło się serce Jezusa na niewdzięczność trędowatych oczyszczonych, kiedy się żalił: „*Czyliż nie dziesięciu zostało uzdrowionych i nie*

znalazł się tylko jeden, który oddał chwałę Bogu, a dziewięciu kędyż są?“ Oby podobna skarga nie spadła nigdy na ciebie, bo niewdzięczność obraża sprawiedliwość.

Słuchaj serca Marii, jak żarliwie spełnia ten obowiązek. Elżbieta wychwala jej godność, ale serce Marii wylewa się uczuciami najżywszej wdzięczności: „*Magnificat anima mea Dominum*“. Usta jej głoszą dzięki Bogu, bo serce pała uczuciem najżywszej wdzięczności, pomne dobrodziejstw i darów łaskawości Jego. O jakże niesprawiedliwe jest serce twoje, kiedy zapominasz o tym, coś odebrał od Boga i nie poczuwasz się do wdzięczności. Człowiecze, cóż masz, czegobyś nie otrzymał? Tak zdaje się nieustannie upominać serce twej Matki, ile razy wymawiasz Jej imię lub spojrzysz na obraz Jej. Zrozumiejże ten wyrzut, przepraszaj Boga za twoją niewdzięczność, a przyjmując nieustanne dary, o nic się tak nie troszcz, jak o to jedynie, abyś za nie dziękował serdecznie, jak cię upomina Paweł św.: „*Nie troszczcież się o nic, ale we wszelakiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze u Boga będą oznajmieniem*“.

II

JAKA WDZIĘCZNOŚĆ NALEŻY SIĘ OD NAS BOGU

Wdzięczność osobista i serdeczna należy się od nas Bogu, nie tylko bowiem ludzkość cała, lecz każdy z nas z osobna odbiera nieustannie dobrodziejstwa od Boga. Więc: „*aequum est*“, tak to rzecz godziwa i należna, aby moje serce osobliwie wdzięczne było Bogu. Bóg bowiem czuwa nade mną tak troskliwie, jakby nie miał innych stworzeń prócz mnie jednego. Dla mnie cały świat widomy, mnie służą wszystkie stworzenia jakby panu swemu jedynemu, dla mnie całe dzieło odkupienia i wszystkie łaski jego, dla mnie nauka i sakramenta św., mnie służy Kościół Jezusa, jakby Bóg miał jedną moją duszę do zbawienia. Jakże liczne są te łaski i dary, które Bóg zgotował dla mnie i które zlewa na mnie nieustannie od urodzenia samego. Kiedy spoglądasz na nie, zdumienie musi cię ogar-

nąć, bo niebo i ziemia woła na mnie: *„Gratias agamus Domino Deo nostro!“*

Cóż powiedzieć o tych, które przedstawia wiara i nadzieja we wieczności! Któż mógłby za nie kiedy godnie podziękować. Wieczność cała nie wystarczy na to. Więc czymże jest w oczach Boga twoja obojętność i zapomnienie na to wszystko? Jak wielkie są te łaski i jak nieskończona ich wartość! Rozum ich nigdy pojąć nie zdoła, ani serce należycie ocenić, ale odbierając je, czy wdzięczność moja nie powinna być bardzo serdeczną? Czy życie moje nie powinno być nieustannym hymnem wdzięczności? Więc jak wielkie zaślepienie moje, kiedy przynajmniej w czasie modlitwy nie potrafię być wdzięcznym. O jakże zuchwała tedy postawa moja wobec Boga! Bo czy nie są to dary zupełnie darmo dane? Czymże zasłużyłem sobie na tę wspaniałomyślność i hojność Ojca mego?“ *Cóż jest człowiek, że go tak wielmożysz, że przykładasz serce swe ku niemu?“* Czy jest to nicość marna? Gdyby tylko nicość, ale to stworzenie grzeszne, niewdzięczne i zuchwałe, niegodne jednego wejrzenia Boga. O jakże dziwnie szlachetne i wspaniałomyślne jest to serce Ojca mego! Za taką dobroć niewymowną wdzięczność nie powinna nigdy ustawać. Słusznie więc śpiewa Kościół św.: *„nos tibi semper et ubique gratias agere“*. Ani dnia jednego, ani godziny jednej nie powinno być w życiu naszym, w której ustałaby wdzięczność nasza, uczucie wdzięczności trwać powinno w sercu naszym ustawicznie.

Ale czy możemy tak nieustannie dzięki składać? Utrzymując w sercu stale uczucie wdzięczności, dziękujemy też Bogu nieustannie, jak poleca Apostoł: *„W modlitwie trwajcie, czujni będąc na niej z dziękowaniem“*. Serce przejęte żywą wdzięcznością może też często zwracać się do Boga i przez akty strzeliste składać u tronu Bożego uczucia swej wdzięczności. Każdą też modlitwę osobliwie poranną i wieczorną i rachunki sumienia zaczynajmy od aktów wdzięczności, a modlitwa nasza będzie dobrą i wdzięczność nasza będzie coraz żywszą i trwałą.

A czy może być lepsza sposobność do okazania wdzięczności naszej jak Msza św.? Wszakżeż to ofiara dziękczynna, tu Chrystus sam składa dzięki Bogu za nas. Nasza wdzięczność

nie może być milszą Bogu, jak w połączeniu z Sercem Jezusa. O, jak wiele masz sposobności do wdzięczności nieustającej, a jakże korzystasz z nich? Nieustannie odbierasz łaski, dobrodziejstwa Boga otaczają cię ze wszech stron, a serce twoje zimne i obojętne nie poczuwa się nawet do wdzięczności. Obojętność grzeszna nie tylko znieważa Boga, lecz zamyka serce Jego szczodrobliwe i pozbawia nas wiele łask. Jeżeli niewdzięczność wstrętna jest ludziom, czy może być miłą Bogu?

„Wdzięczność skłania serce Boga ku nam, niewdzięczność odwraca je“ tak upomina św. Bernard. *„Składajcie dzięki Bogu, będziecie odbierać coraz obfitsze łaski. Jeżeli nie okazujemy się niewdzięcznymi za to, cośmy już otrzymali, to sprowadzamy sobie łaski następne“*. Jakże obfite są błogosławieństwa wdzięczności, jak bogate i piękne jej owoce! Ona uszlachetnia serce nasze, stała wdzięczność utrzymuje trwałe uczucie synowskiej ufności, ona ożywia i wzmacnia naszą miłość i łączy nas najściślej z Bogiem.

Dziękujmy Bogu nie tylko zawsze, ale i za wszystko, za dary wielkie, jak i drobne, wszystko bowiem, co od Boga pochodzi, to wielkie i święte, bo to dar Jego miłości, dany nam w tym celu, aby ożywiać i pomnażać miłość w sercach naszych. Wdzięczność prawdziwa objawia się osobliwie w czynach, ona bowiem skłania nas do wiernej współpracy z darami Boga, aby nic z nich nie zmarniało. Czy jesteś tak wiernie i rzetelnie wdzięczny Bogu? Badaj serce, patrz na życie! Wiele to łask przemija próżno niepostrzeżenie prawie dlatego właśnie, że serce obojętne nie umie ich nawet ocenić. Tylko wdzięczność żywa zbiera skrzętnie wszystkie łaski i dary, żadnego z nich nie zmarnuje, wszystkich używa dobrze według woli i zamiarów Boga! Niewdzięczne serce zakopie wszystko w ziemię. Ach, czy nie jesteś takim marnotrawcą i grabarzem darów Bożych! Oblicz te wszystkie szkody, lękaj się odpowiedzialności przed Bogiem, poczuwaj się do wdzięczności szczerej, ona ożywi całą duszę twoją, obudzi gorliwość, wesprze pobożność, uratuje cię od gnuśności i niedbalstwa i zachęci do pracy gorliwej w tej intencji pięknej, aby się coraz więcej we wszystkim podobać Bogu. Nic więc nie powinno zachwiać, ani

osłabić twej wdzięczności, ani przeciwieństwa, ani pokusy lub cierpienia, miłującym Boga wszystko służy ku pożytkowi!

Patrz na Marię, jak serdeczną, jak stałą i jak wierną i nieograniczoną Jej wdzięczność! W Betlejem wśród ubóstwa najwyższego, na wygnaniu w opuszczeniu od wszystkich, w Nazarecie wśród pracy ciężkiej i trosk codziennych, na Kalwarii wśród boleści największej serce Jej śpiewa zawsze Bogu: *„Magnificat anima mea!"*

U stóp twej Matki zawstydź się! Niechaj to serce najwdzięczniejsze poruszy serce twoje, aby uznało swoją niewdzięczność. W żalu przepraszaj Boga, bo dobrodziejstwa Boże tak wielkie i niezliczone, a wdzięczność twa tak małą. Postanów także statecznie zawsze i za wszystko dziękować Bogu, choćby tym krótkim westchnieniem: *„Chwała Bogu za dar Jego niewymowny!"* Wdzięczność twoją łącz zawsze z wdzięcznością Marii, a pewnie będzie ona miłą Bogu i dla ciebie zbawienną. Amen.

MARIA WZOREM MODLITWY PRZEBŁAGALNEJ

„Bom ja na bicze gotów jest i ból mój przed oblicznością moją jest zawżdy, albowiem nieprawość moją oznajmią i będę myślał za grzech mój“ (Ps. XXXVII 15).

Godna i sprawiedliwa jest rzecz zawsze wychwalać Boga i dzięku Mu nieustanne składać, tymczasem serce człowieka potrafi być tak obojętne dla chwały Boga i tak dalece niewdzięczne, że odważa się nawet zuchwale na grzech, by w grzechu znaleźć upodobanie i dobrowolnie w nim trwać. Jakże wielką jest przewrotność i nędza nasza, że prawie dnia jednego bez grzechu przeżyć nie umiemy. Jak rozliczne znowu są te przewinienia nasze! Wszystko oddał nam Bóg dla chwały Swojej, a oto wszystko w nas zepsute przez grzech pierworodny powstaje przeciwko Bogu i woli Jego najświętszej. Rozum hardy nie chce Go uznać jako Pana i Władcę swego, wola wypowiada Mu posłuszeństwo, serce potrafi Nim wzgardzić dla dogodzenia swym namiętnościam; ciało ze zmysłami swymi to wieczny buntownik przeciwko zakonowi Bożemu. I tak się to dzieje, że i sprawiedliwy upada po siedemkroć na dzień, a grzesznicy piją nieprawość jak wodę i rozmnażają występki swoje ponad liczbę włosów na głowach swych. *„Któż z nas mógłby powiedzieć, że jest bez grzechu, a ktoby tak twierdził, kłamcą jest i uwodzi samego siebie“* mówi św. Jan. Więc kiedy długi nasze tak wielkie, cóż pozostaje nam innego, jak spłacać je pilnie szczerą pokutą i codziennie upadać u nóg Pana naszego litościwego z tą pokorną prośbą: *„Panie miej cierpliwość nade mną, aż wszystek dług ci wypłacę“*. Jak grzechy na-

sze nieustannie wołają o pomstę przeciwko nam, tak potrzeba nam je mieć zawsze przed oczyma i żal za nie w sercu powinien być nieustanny i modlitwa przebłagalna i pokutna nie powinna schodzić z ust naszych. Maria jest nam i w tym wzorem doskonałym. Rozważmy to i uczmy się od Matki naszej żyć w duchu pokuty i znieważony Majestat Boży przepraszać codziennie za grzechy nasze. Oddajmy pokłon Jezusowi, dziękujmy Mu za wybawienie nas od grzechów i prośmy o łaskę, abyśmy za nie szczerze pokutowali.

I

JAK WAŻNY I POTRZEBNY JEST DUCH POKUTY

Życie Jezusa i Marii uczy nas, że całe zbawienie nasze opiera się na duchu pokuty naszej. Niepokalana w samym poczęciu swoim i przez życie całe nie dopuściła się dobrowolnie najmniejszego grzechu, a jednak całe to życie niewinne i święte to pasmo nieprzerwanej pokuty. Zewnętrznie ubóstwo, upokorzenie i wzgarda otaczają ją ze wszech stron, wewnętrznie serce Jej to morze gorzkiej boleści, bo miecz boleści tkwi w tym sercu niewinnym nieustannie.

Dlaczegóż dopuszcza to Bóg na córkę Swą ukochaną, dlaczego nie oszczędza tak Syn Boży Matki Swej najdroższej? Dlatego, że jak potrzeba było, aby Chrystus cierpiał, tak również potrzeba, aby Matka ludzkości przez całe życie swe pokutne boleścią swoją przebłagała Boga za grzechy swych dziatek przybranych i zadośćuczyniła za nie sprawiedliwości Bożej. Boleść bowiem Marii to współuczestnictwo w boleściach Jezusa, a każde cierpienie Jezusa to pokuta za grzechy nasze.

Jako ofiara za grzechy ludzkości przyszedł Chrystus na ziemię, całe życie Jego jest pokutą surową, a męka i śmierć gwałtowna to ostateczne uzupełnienie tej pokuty i zupełne zadośćuczynienie za grzechy nasze! W stajni przychodzi na świat! Wśród pracy ciężkiej przygotowuje się ta ofiara, poświęca się pokutą publiczną, a dokonuje na krzyżu wśród cierpień niewymownych. Maria wierna uczestniczka tej pokuty

I jej serce zbolałe powtarza w połączeniu z Sercem Jezusa: *„Tak Ojcze, bo się tak przed Tobą upodobało"*. I Jej serce ofiarne jest nieustannym przebłaganiem za grzechy świata. Ta boleść nieustająca w sercu Jej cicha i pokorna, to nieustanne zadośćuczynienie z Jezusem wspólnie za grzechy nasze. Tak pokuta ciężka i krwawa dokonała zbawienia naszego! I my nie możemy inaczej korzystać z odkupienia, jak tylko przez ducha pokuty. Tylko pokutą możemy użytkować zasługi Jezusa. Bez pokuty serca nasze zamknięte na przyjęcie Jezusa i łask Jego.

Poprzednik Zbawcy naszego przygotowuje serca ludzkie na przyjście królestwa Chrystusowego pokutą. Sam pokutuje surowo, opowiada pokutę i udziela chrztu pokuty. Toż samo uczy i czyni Zbawca sam: *„Odtąd począł Jezus kazać i mówić: Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie"*. To konieczny warunek dla stworzenia upadłego, że tylko drogą pokuty może się pojednać z Bogiem. Jakże często głosi i powtarza Chrystus: *„Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie"*. To samo opowiadali światu całemu apostołowie Jego. Paweł św. mówi sam o sobie: *„Adimpleo quae desunt passionum Christi"* i nam poleca: *„Umartwienie Chrystusowe nosząc w ciałach waszych, aby i żywot Chrystusa w was się ukazał"*.

Chrystus ukrzyżowany za nas wymaga i oczekuje pokuty po nas. W tym celu znosi nas cierpliwie i daje wszystkie łaski. jak mówi Paweł św.: *„Ale cierpliwie sobie poczyna dla was, nie chcąc, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty nawrócili"*. Pokuta zbliża nas do Boga i zamienia grzesznika w przyjaciela Boga. Tą drogą szli wszyscy wybrani Boży, ci nawet, którzy nigdy nie utracili szaty niewinności, karcą surowo ciała swoje, gardzą światem i unikają go, nieustannie płaczą za grzechy swoje i współbraci swoich. Pokuta nieustanna uwieńczyła ich koroną wiecznej chwały.

Cóż nam powiedzieć i co nam czynić należy? Grzechy nasze bardzo ciężkie i ohydne panują w pośród nas i zagrażają nam nieustannie śmiercią! Czy nie potrzeba nam się ratować i bronić przeciwko wrogowi tak strasznemu? Cóż nas obroni,

jeżeli nie duch pokuty szczerze ukochany przez nas i kierujący życiem naszym? Bez ducha pokuty nie ma niewinności serca, a o cnotach i świętości i myśleć nie możemy, jeżeli ich nie wspiera duch pokuty. Im wyżej chcemy postąpić w doskonałości, tym niżej potrzeba się upokorzyć w duchu pokuty. Ach, tyś powołany, abyś stanął bardzo wysoko, cóż cię tam doprowadzi szczęśliwie i co utrzyma na tym stanowisku, jeżeli nie duch pokuty? Więc pielęgnuj go starannie! Ćwicz się w nim nieustannie! Nie lękaj się goryczy jego! Patrz raczej na owoce jego piękne i słodkie! Wpatruj się w Matkę twoją, naśladuj Ją wiernie. Ona osłodzi ci i ułatwi drogę pokuty. Błagaj Ją o łaskę, a oddając się w opiekę Jej, wytrwaj przy Niej wiernie!

II

JAKI POWINIEN BYĆ DUCH POKUTY I JAK SIĘ W NIM ĆWICZYĆ NALEŻY

Duch pokuty to pamięć żywa na grzechy nasze i żal za nie nieustający. „*Et peccatum meum contra me est semper*" mówi Dawid i dlatego: „*Dolor meus in conspectu meo semper*". Oto serce prawdziwego pokutnika. Grzesznik zaślepiony lekceważy sobie grzechy i zapomina o nich prędko, zło nazywa nawet często dobrem, pokutujący uznaje swoją winę i głęboko odczuwa ciężko krzywdę Boga i dlatego boleść nie opuszcza go nigdy. Takie uczucie niemożliwe było w sercu Marii, jednak Ona, Matka boleści, ożywia je ofiarą nieustanną, bo jako Syn Jej najświętszy przyjął dobrowolnie grzechy nasze na siebie i poczytany jest między grzeszniki, albo jak mówi Piotr św.: „*który sam na ciele swym grzechy nasze nosił na drzewie*", tak podobnie i Maria odczuwa w swym sercu głęboko zniewagi wyrządzone Bogu, a wtajemniczona w zamiary Boga wspólnie ze Synem swoim zamienia swe życie w pokutę ciągle trwałą i w połączeniu z Nim składa swe serce jako ofiarę zadośćuczynienia. Żal więc nadprzyrodzony powinien ożywiać serca nasze i do uczynków pokutnych pobudzać. „*Stawmy sobie*

grzechy nasze przed oczy, a Bóg odwróci Swe oczy od nich" upomina św. Hieronim. A mając je przed oczyma, czy nie potrzeba za nie nieustannie przepraszać Boga? Cóż bowiem może nam więcej leżeć na sercu, jak wyżebrać sobie przebaczenie grzechów? A któraż stosowniejsza chwila ku temu, jak modlitwa? Albo która modlitwa przyjemniejsza Bogu, jak ta serca upokorzonego i opłakującego w żalu głębokim winy swoje?

Modlitwa przebłagalna to owoc najpiękniejszego ducha pokuty, bo duch pokuty i przebłagania nieoddzielne od siebie: „*Amplius lava me a peccatis meis, et a peccato meo munda me*" to jedyne błaganie serca pokutnego. To pierwsza prośba prawdziwego pokutnika, bo tylko modlitwa serca czystego może być wysłuchaną od Boga. O gdybyś zawsze rozpoczynał modlitwę twoją w duchu pokuty i modliłbyś się dobrze i łaska Boża oczyszczałaby coraz piękniej duszę twoją. Więc rozpoczynając modlitwę, najodpowiedniej z Marią Magdaleną w pokorze upadać u stóp Jezusa i zlewać je łzami żalu serdecznego. Miłosierny i łaskawy Chrystus powie i nam: „*Jej się odpuszcza wiele grzechów, bo wiele umiłowała*". I z Piotrem św. potrzeba wyznawać w poczuciu naszej niegodności: „*Panie wynidź ode mnie, bom ja grzeszny człowiek jest!*" Św. Leonard a Porto Maurizio powtarzał nieustannie: „*O mój Jezu miłosierdzia!*" Jedyną modlitwą przez życie całe św. Marii Magdaleny pokutnicy było: „*Któryś mnie stworzył, zmiłuj się nade mną*".

Cóż przeszkadza ci tak nieustannie utrzymywać ducha pokuty w całej gorącości? Grzechy liczne i ciężkie upominają się o to błaganie, sprawiedliwość Boga nakazuje je, a miłosierdzie Boże skore do przebaczenia wzywa cię do tego. Chrystus uzupełnia nawet: „*Proścież, a otrzymacie!*"

Serce pokutne uprasza sobie łaski potrzebne modlitwą przebłagalną, bo pragnie szczerze pokutować. Więc pokrzepione duchem pokuty nie lęka się uczynków pokutnych umartwienia ciała i zmysłów, zaparcie się siebie miłe i pożądane temuż sercu, bo to pieniążek drobny, którym spłaca w połączeniu z zasługami Jezusa wielkie długi swoje i zapewnia so

bie zbawienie. Patrz na świętych pokutników, jak surowe ich umartwienie, jaka odwaga i wytrwałość w pokucie, jak doskonałą wzgarda świata, jakie bezwzględne panowanie nad ciałem i zmysłami jego!

O jakże potężny jest duch pokuty! Czy cię to nie zawstydza? Czy za wielkie grzechy nie należy się wielka i odpowiednia pokuta? Czy możesz więc sobie pobłażać i ulegać swej miękkości i zmysłowości? Dogadzając ciału i skłonnościom jego czy nie widzisz, że nie tylko nie spłacasz dawnych długów, lecz lekkomyślnie zaciągasz nowe! Ach, rozważ poważnie, czy nie sprzeciwiasz się tak uporczywie Duchowi św., który nieustannie zagrzewa cię do szczerej pokuty. Bóg sam podaje ci wiele sposobności do pokuty. Oto dopuszcza cierpienia, upokorzenia, trudności i przeciwieństwa, wiara powiada ci, że wszystkie cierpienia to pokuta włożona na nas przez Boga samego, który jak pragnie zbawienia naszego, tak również oczekuje naszej szczerej pokuty za grzechy nasze, aby mógł nam być miłosiernym. Zamiast narzekać i żalić się czy nie potrzeba z wdzięcznością ucałować tę rękę karzącą Ojca naszego, która już tu za życia przeprowadza nas przez ogień czyścowy, aby w nim usprawiedliwiły się i wypiękniały dusze nasze!

Lękasz się pokuty dobrowolnej, braknie ci odwagi w małym nawet umartwieniu, korzystaj skwapliwie z każdej sposobności. Nie braknie ich w życiu codziennym; od dobrej intencji wszystko zawisło, duch pokuty przemieni sobie wszystko w zasługi wielkie przed Bogiem. Cóż może najbardziej uszczęśliwić, jak ta słodka nadzieja, że cierpiąc w połączeniu z Jezusem, zadośćczynimy Bogu i naśladujemy Jezusa i Matkę Jego! Tak żywo pielęgnowany w sercu duch pokuty wyniszcza w nas, w korzeniu samym, zamiłowanie do grzechu, osłabia żądzę złą, bojaźń i nienawiść grzechu jako najpewniejsza tarcza przed grzechem wzrasta, sumienie staje się coraz tkliwsze na wszystko, co może nie podobać się Bogu, zwycięstwo nad pokusami coraz łatwiejsze i pewniejsze, a miłość Boga i sprawiedliwość Jego ogarnia coraz szerzej serce i życie.

Więc modlitwą przebłagalną, umartwieniem dobrowolnym, cierpliwością korną w dolegliwościach życia rozwijaj i ożywiaj w sobie coraz silniej ducha pokuty, a ten zbliży cię do Jezusa i Marii! Więc bez wahania się, stanowczo a mężnie wstępuj w ślady twej Matki Bolesnej. Jej porucz twe serce. Ona oczyści je z miękkości i zmysłowości! Przekonasz się, że to droga słodka i miła, bo pewna i prosta do cnoty i Boga! Amen.

TREŚĆ



KRUCJATA CUDOWNEGO MEDALIKA

KRAKÓW, STRADOM 4

CELEM członków Krucjaty Cudownego Medalika jest uświęcenie własne i gorliwe apostolstwo, a także pomaganie do uświęcenia drugich za pomocą Cudownego Medalika.

PRAGNIENIEM Stolicy św. jest, aby w każdej parafii, w każdej szkole, w każdej wsi, jak i po miastach istniało Stowarzyszenie Cudownego Medalika, i pracowało dla większej chwały Bożej oraz rozszerzało cześć Niepokalanie Poczętej.

SZCZEGÓLNIEJ w tych czasach gwałtownych niepokojów Maria Niepokalana pragnie ludowi Bożemu przyjść z pomocą i pozostać Królową wszystkich serc i dusz i narodów, aby je przywieść do Chrystusa.

ABY Cudowny Medalik jak najwięcej się rozszerzył, i Stowarzyszenie Cudownego Medalika uzyskało jak najwięcej członków, Stolica św. nadała Stowarzyszeniu liczne odpusty i przywileje.

„Prima Primaria“, Stow. Cudownego Medalika znajduje się w Paryżu, rue du Bac (Kaplica Objawień). **W Polsce Centrala Krucjaty Cudownego Medalika znajduje się w Krakowie — Stradom 4, a kanonicznej agregacji Stow. do Prima Primaria dokonuje na zasadzie rozporządzenia Stolicy Apostolskiej Najprzew. X. Wizytator XX. Misjonarzy, Kraków — Stradom 4.**

Apostolstwo Cudownego Medalika jest apostolstwem XX. Misjonarzy w myśl życzenia Niepokalanej i postanowienia Stolicy św.